„Sankcje są nonsensem”



Deputowana partii Die Linke Sahra Wagenknecht w ostrych słowach piętnuje politykę Niemiec wobec kryzysu na Ukrainie. W wywiadzie dla „Berliner Zeitung” nie owija niczego w bawełnę:

„Oczywiście nie dostarczamy do Rosji towarów związanych z wojskiem, co jest oczywistością. Ale sankcje dotyczą nawozów, żywności, wpływają na niezliczone towary. I oczywiście i przede wszystkim dotyczą one energetyki, ropy i węgla, a w odpowiedzi na to do Niemiec nie płynie już gaz. Ma to tutaj druzgocące skutki i dlatego uważam, że ta polityka jest zła”.

Co do wojny na Ukrainie:

„Myślę, że wojny są generalnie zbrodnią. Czy jest mniej źle, gdy morduje się ludność Jemenu? Tam sojusz wojskowy wokół Arabii Saudyjskiej od lat prowadzi krwawą wojnę. Zaangażowane są również Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie Scholz zamierza teraz kupować energię. Albo weźmy Azerbejdżan, który dwa lata temu najechał Armenię i przesunął jej granice z naruszeniem prawa międzynarodowego. Niedawno nastąpił ponowny nacisk wojskowy. Niemniej jednak Ursula von der Leyen wyjeżdża do Azerbejdżanu, negocjuje ze skorumpowaną głową państwa i wraca zadowolona z wyniku: kupujemy teraz dwa razy więcej gazu. Co to za kłamliwe podwójne standardy? Nie możemy już robić interesów ze zbrodniarzem wojennym Putinem, ale teraz musimy błagać innych zbrodniarzy wojennych, aby sprzedali nam swoją – zwykle znacznie droższą – energię?

Musimy zrozumieć, że sankcje są nonsensem. Nie pomagamy

Ukrainie, niszcząc nasz przemysł. Dlatego powinniśmy negocjować z Rosją wznowienie dostaw energii. To złagodziłoby nasze problemy gospodarcze za jednym zamachem. I powinniśmy wreszcie przedstawić plan pokojowy, ofertę negocjacji. Tylko dyplomacja może zapobiec dalszej, niebezpiecznej eskalacji wojny. Dostawa broni ciężkiej ma odwrotny skutek, jakiego obecnie doświadczamy".

Na temat rozmów pokojowych pod patronatem Erdogana:

„Cóż, po pierwsze, w tym czasie miał miejsce postęp. Ostatecznie, niestety, Ukraińcy wycofali się z negocjacji pod naciskiem Waszyngtonu i Londynu. A teraz słyszę od Wołodymyra Zełenskiego, że nie chce negocjować, dopóki ostatni Rosjanin nie opuści Krymu. To nie jest żaden krok naprzód. Rosja znajduje się pod presją militarną. Myślę, że jest prawdopodobne, że będą negocjować, ale to musi zostać przetestowane i nie może być od samego początku niemożliwe przez nierealistyczne maksymalne żądania. Głównym punktem spornym zawsze było pytanie: czy Ukraina w końcu stanie się członkiem NATO? Czy są tam ewentualnie stacjonujące pociski, które mogą wtedy dotrzeć do Moskwy jeszcze szybciej niż z Polski i Rumunii, gdzie są już bazy rakietowe? Moskwa powinna być w tej kwestii uwzględniona. Winię Zachód za to, że w ogóle nie ma żadnych wysiłków dyplomatycznych. Nie ma planu zakończenia wojny, wszyscy zawsze mówią o broni, ale dokąd to doprowadzi?"

Pytanie: Kanclerz Olaf Scholz niedawno ponownie rozmawiał z Putinem przez telefon.

„To, co można było usłyszeć publicznie, reprezentował ukraińskie stanowisko. Tak więc Rosjanie powinni wycofać się całkowicie, a potem będziemy rozmawiać. Może to być moralnie uzasadnione. Niestety jest to całkowicie nierealne. Wtedy umieranie będzie trwało wiecznie".

Pytanie: Dlaczego nierealistyczne jest działanie na rzecz

opuszczenia Ukrainy przez Rosję?

„Nie jest to realistyczne, ponieważ Rosja wciąż ma wiele zasobów wojskowych. Rosja jest potęgą nuklearną i prawdopodobnie nie opuści Ukrainy bez wyczerpania wszystkich możliwości militarnych. W końcu nawet najstraszniejsze i najbardziej śmiercionośne: taktyczna broń jądrowa. Niektórzy szaleni prawicowi nacjonaliści w Rosji już o to apelują. Wiara w to, że Rosjanie odchodzą, bo Ukraina zyskuje na popularności, jest iluzoryczna. Rosjanie odpowiadają eskalacją wojny. Jesteśmy teraz świadkami częściowej mobilizacji, której Putin początkowo nie chciał. Infrastruktura cywilna jest coraz częściej atakowana. W rezultacie jeszcze więcej ludzi będzie cierpieć i umrzeć. Więcej rosyjskich żołnierzy i więcej Ukraińców.

Stany Zjednoczone najechały ostatnio siedem krajów. Zbombardowali wrogie sobie kraje i nadal okupują syryjskie pola naftowe z naruszeniem prawa międzynarodowego. To nigdy nie miało konsekwencji. W rezultacie coraz więcej krajów próbuje zdobyć broń nuklearną, ponieważ nie będą już podatne na zagrożenia. Ten dylemat można przezwyciężyć jedynie poprzez kompleksowe rozbrojenie nuklearne. Ale pytanie, które musimy sobie dziś zadać, brzmi: czy chcemy podjąć ryzyko, że wojna na Ukrainie zakończy się użyciem broni jądrowej? Komu to służy? Od dawna uczestniczymy w tej wojnie i uważam, że mamy cholerny obowiązek zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby sytuacja nie stała się coraz bardziej niebezpieczna. I nie możemy dać się wciągnąć jeszcze głębiej w wojnę, na przykład poprzez dostarczanie nowoczesnych czołgów bojowych”.

Pytanie o zbieżność jej poglądów z AfD:

„Im bardziej pozostawimy te kwestie AfD, tym większe poparcie zyskają. Gdyby lewica nie była tak słaba, AfD nie byłaby tak silna. Nie możemy negować postulatu negocjacji lub postulatu taniej energii tylko dlatego, że AfD również tak mówi”.

Nie boi się pani oklasków ze złej strony?

„To bardzo dyskusyjne. Jeśli AfD mówi, że niebo jest niebieskie, czy wszyscy politycznie poprawni ludzie muszą twierdzić, że niebo jest zielone? Czy nie rozumie pan, że właśnie w ten sposób wzmacnia się prawa strona? Wszystko zaczęło się od kryzysu uchodźczego. Jeśli nikt już nie mówi, że bardzo wysoka imigracja jest również problemem, z obawy przed otrzymaniem „oklasków ze złej strony", to prawica zyskuje. Przepraszam, nie zgadzam się z tym".

Operacja na Ukrainie a globalna równowaga sił



Zgodnie z oczekiwaniami, prowadzona przez Rosję Specjalna Operacja Wojskowa w celu demilitaryzacji i denazyfikacji na Ukrainie doprowadziła do podziału na jej przeciwników, zwolenników i tych, którzy zajmują stanowisko neutralne. To naturalne w przypadku każdego konfliktu zbrojnego. Z kart historii znamy sytuacje, gdy podobne przypadki konfliktów zaczynających się od niewielkich starć o władzę przekształcały się w ciężkie wojny prowadzące do klęski jednej ze stron. Jaskrawym przykładem jest wojna peloponeska, w której Sparta i Ateny walczyły o wpływy w regionie. Każda ze stron miała swoich sojuszników i zobowiązania, jednak istnieli także gracze neutralni. Los Aten został przesądzony, gdy Persja

zdecydowała się pośrednio wesprzeć Spartę. Najwyraźniej taką sojuszniczą masę krytyczną próbowały teraz uzyskać Stany Zjednoczone, ale im się to nie udało. Wahadło wychyliło się w odwrotną stronę.

Coraz mniej krytyków Rosji

Choć podział w polityce światowej na tych, którzy otwarcie występują przeciwko Moskwie i tych, którzy próbują utrzymywać z nią przyjazne relacje, był już widoczny po powrocie Krymu w skład Rosji w 2014 roku, po 24 lutym 2022 roku różnice w ocenie działań władz rosyjskich stały się bardziej oczywiste, jaskrawe i politycznie umotywowane. Krytyka Rosji była w większości przypadków wynikiem nie własnej inicjatywy, lecz nacisków ze strony Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Pokazało to niedawne głosowanie w ONZ, podczas którego liczba krytyków Moskwy zmniejszyła się prawie trzykrotnie – ze 141 krajów do 54, zatem bardzo wyraźnie.

Wśród państw odmawiających potępienia Rosji znalazły się tak istotne w sensie geopolitycznym kraje, jak Argentyna, Brazylia, Arabia Saudyjska, Egipt, Malezja, Tajlandia, Filipiny, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Indonezja, Mjanma i Meksyk.

Świadczy to o porażce podjętej przez Stany Zjednoczone i NATO próby zmontowania antyrosyjskiego frontu. Chociaż wciąż wiele państw, przede wszystkim członków UE i NATO, zajmuje twarde stanowisko rusofobiczne. Według „Forbesa”, wśród dwudziestu krajów najbardziej wspierających Ukrainę znalazły się Polska, Łotwa, Litwa, Estonia, Stany Zjednoczone, Portugalia, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania, Słowacja, Czechy, Francja, Kanada, Niderlandy, Bułgaria, Dania, Niemcy, Norwegia, Rumunia i Słowenia.

Warto zwrócić uwagę, że wszystkie one należą do tzw. kolektywnego Zachodu, choć można nie bez racji uznawać, że w niektórych spośród tych krajów ich stanowisko wynika z decyzji

ich marionetkowych rządów zorientowanych na Waszyngton i Brukselę, a nie z ich interesów narodowych.

Dyskredytacja Zachodu

Kolektywny Zachód, szczególnie państwa członkowskie NATO, raczej nie zmienią swego obecnego stanowiska, chyba że zmuszą ich do tego nadzwyczajne okoliczności (jedną z nich może być kryzys energetyczny) lub zmiana reżimu politycznego, dzięki której nowe władze mogłyby odciąć się od polityki poprzednich. Nawiasem mówiąc, nawet wśród krajów NATO i UE zdarzają się politycy racjonalni, na przykład Węgier **Viktor Orbán**.

Zmiana stosunku do przeprowadzanej przez wojska rosyjskie operacji może również wynikać z dokładnej analizy sytuacji – oficjalni przedstawiciele wielu krajów publicznie przyznali, że działania Rosji stanowią efekt prowokacji Stanów Zjednoczonych i NATO, braku chęci Waszyngtonu, by zasiąść za stołem do negocjacji i kontynuacją ich agresywnej, skierowanej przeciwko Rosji polityki.

Analiza historyczna nieuchronnie prowadzi do przypomnienia agresji NATO na Jugosławię i Libię oraz fałszywych obietnic rządów zachodnich o nierozszerzaniu NATO na Wschód. A to z kolei stanowi kolejny wyraz dyskredytacji NATO, Stanów Zjednoczonych i całego Zachodu.

2/3 ludzkości

Tymczasem zachodnie media regularnie starały się podtrzymywać nienawiść do Rosji poprzez publikacje zawierające statystyki dotyczące operacji na Ukrainie. „The Economist” w wydaniu z 4 kwietnia 2022 roku opublikował artykuł z infografiką przedstawiającą, kto potępił, a kto nie, działań Rosji. W momencie ukazania się tekstu w tej pierwszej grupie było już o dziesięć krajów mniej niż w momencie jego powstawania. Zauważono tam wprawdzie, że w krajach znajdujących się w

opozycji wobec Rosji mieszka zaledwie 36% ludności Ziemi. Około 2/3 popiera Rosję, lub zajmuje stanowisko neutralne.

Co ciekawe, wiele krajów neutralnych zaczęło bardziej aktywnie współdziałać z Rosją w sferze gospodarczej. Na przykład, Indie zaczęły kupować znacznie więcej produktów naftowych w związku z obniżką ich cen. Iran zintensyfikował współpracę w całym szeregu branż – od handlu i projektów infrastrukturalnych do sfery obronno-technicznej i umożliwienia wejścia firm rosyjskich na rynek naftowo-gazowy tego kraju.

Bezsilność Zachodu

Niektórzy zwracali uwagę, że szereg krajów, które zajęły stanowisko neutralne, w rzeczywistości stanęło po stronie Moskwy. W ONZ zagłosowały one w taki, a nie inny sposób, by nie ryzykować presji ze strony Zachodu, zaznaczając, że nie obchodzi ich kryzys na Ukrainie i nie chcą mieszać się w sprawy innych krajów. Wśród nich znaleźli się tak znaczący aktorzy, jak Brazylia i Pakistan, a także republiki środkowoazjatyckie, Mali i Republika Środkowoafrykańska.

Serbia wprawdzie za pierwszym razem zagłosowała w ONZ przeciwko Rosji, lecz jej prezydent **Aleksandar Vucič** tłumaczył to naciskiem ze strony UE i Stanów Zjednoczonych, dodając, że relacje serbsko-rosyjskie są nadal przyjazne, a Belgrad nie ma zamiaru przyłączać się do antyrosyjskich sankcji. Nadal trwa na takim stanowisku.

Afryka Południowa początkowo stanęła po stronie Zachodu i wezwała nawet Rosję do *„wycofania wojsk i poszanowania suwerenności oraz integralności terytorialnej Ukrainy”*. Po pewnym czasie prezydent RPA **Cyril Ramaphosa** wycofał się jednak z tego stanowiska.

Co ciekawe, publikacje z tego rodzaju statystykami przestały się ostatnio pojawiać w zachodnich mediach. Wzrost poparcia dla Rosji trzeba byłoby przecież jakoś wyjaśniać i komentować.

I wtedy Zachód musiałby przyznać, że nie ma siły i możliwości, by przekonać inne kraje do głosowania przeciwko Moskwie bądź dołączenia do sankcji. Zgodzić się, że większość państw świata nie godzi się na prowadzoną przez niego politykę. I uznać, że świat się zmienił. Świat amerykanocentryczny przestał istnieć, a Waszyngton nie ma ani realnej siły, ani nawet wystarczającej władzy symbolicznej (znakomicie pokazała to ucieczka z Afganistanu, i to mimo największych wydatków Stanów Zjednoczonych na świecie na zbrojenia).

Pragmatycy

Wśród polityków krytykujących działania Rosji są wszakże też pragmatycy, którzy nie chcieli pogarszać stosunków z Moskwą i ograniczyli się do formalnych oświadczeń. Poza wspomnianym już Viktorem Orbánem, mamy tu przypadek udziału Korei Południowej w budowie elektrowni atomowej w Egipcie. Projekt ten realizuje rosyjski Rosatom. Południowokoreańska firma Korea Hydro & Nuclear Power wygrała wart 2,5 mld dolarów kontrakt i zbuduje część infrastruktury tego obiektu (za wyjątkiem korpusów reaktorów).

Nawet w samych Stanach Zjednoczonych nie wszyscy popierają antyrosyjską politykę **Joe Bidena**. Symboliczne jest to, że wielu weteranów wojennych i emerytowanych funkcjonariuszy służb specjalnych krytykuje Biały Dom i obnaża kłamliwą propagandę amerykańskich mediów.

Sojusznicy

Warto zauważyć, że działania Rosji od samego początku poparła Białoruś, Kuba, Syria, Wenezuela, Mjanma, Nikaragua, Korea Północna i Erytrea. Są też jeszcze Doniecka Republika Ludowa, Ługańska Republika Ludowa, Osetia Południowa i Abchazja. Może to świadczyć o kształtowaniu się swego rodzaju osi oporu przeciwko globalnej hegemonii Stanów Zjednoczonych, do której, oczywiście, zaliczają się też, takie kraje jak Iran i Chiny.

Dodajmy do tego nie tylko stosunki międzypaństwowe, lecz również czynnik przyjaznych więzów pomiędzy wspomnianymi krajami a innymi aktorami stosunków międzynarodowych. Cała ta sieć stwarza duży potencjał dla prowadzenia prorosyjskiej i antyzachodniej dyplomacji za pośrednictwem innych krajów. Przykładowo w Kolumbii prezydentem został po raz pierwszy przedstawiciel lewicy, który natychmiast reaktywował stosunki dyplomatyczne z Wenezuelą. Jest oczywiste, że za rządów **Gustavo Petro** radykalnej zmianie ulegnie stanowisko w sprawie współpracy z Waszyngtonem i Moskwą. Jego zwycięstwo w wyborach już stało się źródłem nerwowych reakcji w amerykańskim Departamencie Stanu.

Nieistniejąca jedność

Klęską mogą zakończyć się również próby zachowania jedności Zachodu pod pretekstem nowych zagrożeń (typowy mem – **Władimir Putin** winny podwyżek cen paliw w Stanach Zjednoczonych i kosztów surowców energetycznych w krajach zachodnich). Choć wspólnota euroatlantycka próbuje wypracować wspólne stanowisko w szeregu istotnych sfer, takich jak łańcuchy dostaw, pakiety nowych sankcji itd., istnieje duże prawdopodobieństwo, że wiele proponowanych działań okaże się niewykonalnych. Kryzys wywołany przez pandemię koronawirusa pokazał, że w UE każdy kraj troszczy się o własną skórę i w rzeczywistości nie istnieje żadna solidarność. Tym samym wezwania do jedności w konfrontacji z Rosją pozostaną na poziomie retoryki, a każde państwo będzie starało się ograć swoich partnerów w konkurencji o surowce energetyczne i inne niezbędne towary, które do tej pory pozyskiwało z Rosji i nie ma żadnych innych alternatyw. W obozie euroatlantystów pojawią się nieporozumienia i rozłamy. Jednym z ostatnich świadczących o tym sygnałów jest to, że w UE nie udało się wypracować wspólnego stanowiska w sprawie zakazu wydawania wiz obywatelom rosyjskim i zdołano jedynie zawiesić obowiązywanie uproszczonych procedur wizowych. Znacznie poważniejszy będzie spór w sprawie dostaw gazu ziemnego, którego ceny rosną w

geometrycznym tempie. W UE doskonale rozumie się, że gaz skroplony ze Stanów Zjednoczonych obiecywany przez amerykańskie korporacje nie może zostać jego równoważnym zamiennikiem. Korzyści z niego odniosą wyłącznie Amerykanie, zaś kraje unii zbankrutują z powodu nieproporcjonalnie wysokich cen błękitnego paliwa.

Błędy i fałszywe kalkulacje Zachodu obserwowane są bacznie w innych zakątkach świata, szczególnie w regionach, które niegdyś były koloniami Zachodu, cierpiącymi z powodu jego panowania i zależności od niego. Nawet jeśli obecne problemy, w które Zachód wpędził się z powodu własnej głupoty, nie wywołują tam publicznej radości, to powodują, że pojawia się chęć wykorzystania sytuacji w celu wzmocnienia własnych pozycji.

Widać wyraźnie, że równowaga sił na świecie powoli, lecz w nieunikniony sposób się zmienia.

Teoria równowagi sił

Równowaga sił stanowi jedną z najstarszych koncepcji w stosunkach międzynarodowych. Daje ona odpowiedź na problemy wojny i pokoju w światowej historii. Poza tym, równowaga sił uznawana jest za uniwersalną regułę zachowania politycznego, naczelną zasadę polityki każdego państwa na przestrzeni stuleci i tym samym stanowi model, według którego opisywać możemy działania polityczne w sferze międzynarodowej.

W teorii układu sił istnieje szereg parametrów, takich jak równowaga, *status quo*, gra wielkich mocarstw itd.

Równowaga sił nie spada z nieba i nie stanowi części historycznego dziedziczenia, choć czasem bywa tak, że państwa dążą do zachowania swoich uprzednich zdobyczy i stref wpływów. Równowaga sił stanowi rezultat aktywnej ingerencji człowieka, czyli polityków najwyższego szczebla, podejmujących kluczowe decyzje. Za każdym razem, gdy państwo uzmysławia sobie, że

równowaga naruszana jest na jego szkodę, powinno podjąć błyskawiczne działania. Jeśli zdecydowane jest na obronę swych żywotnych interesów, które mogą być zagrożone w wyniku biernej postawy, powinno być gotowe na podjęcie wszelkich niezbędnych kroków, w tym rozpoczęcie wojny. Tym samym równowaga sił jest efektem działań dyplomatycznych, a nie stanem naturalnym. **Carl Schmitt** wiązał decyzje w tym zakresie z rzeczywistą suwerennością, bo w stanach wyjątkowych podejmuje je właśnie suweren.

Zachód powinien to rozumieć

Czynna ingerencja zastosowana przez Federację Rosyjską ma na celu obronę jej żywotnych interesów.

Na Zachodzie wszyscy to doskonale rozumieją, bo twórczość wielu uznanych teoretyków równowagi sił jest owocem zachodniej myśli politycznej. **Nicholas Spykman**, **Hans Morgenthau**, **Kenneth Thompson**, **Kenneth Waltz** – to tylko niektórzy spośród amerykańskich uczonych, którzy za pomocą tej teorii analizowali stosunki międzynarodowe i opracowywali rozstrzygnięcia dla amerykańskiej polityki zagranicznej. Dlatego cała ta nadęta histeria wokół kryzysu ukraińskiego jest jedynie grą emocji na pokaz, która ma na celu ukrycie prawdziwych motywów i działań Zachodu – wtargnięcia do strefy żywotnych interesów Rosji. Nawiasem mówiąc, sferę tych interesów geopolitycznych władze Rosji określiły wyraźnie już w sierpniu 2008 roku podczas operacji pokojowej w Gruzji. Przez jakiś czas Zachód przyjmował to do wiadomości, lecz później udał, że o tym zapomniał, prowokując i popierając przewrót na Ukrainie w lutym 2014 roku.

Pekin skazany na Moskwę

Dodajmy, że w teorii równowagi sił świat dzieli się na rywalizujące obozy, które walczą ze sobą o strefy wpływów, co widać wyraźnie na przykładzie operacji specjalnej na Ukrainie.

Tymczasem istniejący wcześniej świat dwubiegunowy się rozpadł, a porządek jednobiegunowy nie zaistniał.

W konsekwencji kształtuje się wielobiegunowy porządek światowy, w którym siła i wpływy kolektywnego Zachodu ulegają osłabieniu.

Odbywa się tzw. transfer władzy w kierunku innych aktorów stosunków międzynarodowych, co wyraźnie widać na przykładzie procesu znanego jako *decoupling* w relacjach Chin ze Stanami Zjednoczonymi. Dla Pekinu korzystne jest zarówno osłabienie Stanów Zjednoczonych, jak i kryzys na Ukrainie, bo oba te zjawiska sprzyjają wzrostowi potęgi chińskiej; pierwszy – poprzez redukcję instrumentów wpływu Waszyngtonu, a drugi – w wyniku pewnego osłabienia Rosji (poprzez wprowadzone przez Zachód sankcje oraz zużycie sprzętu wojskowego podczas operacji). Władze Chin zdają sobie jednak z drugiej strony sprawę ze znaczenia partnerskiej współpracy z Rosją w celu zabezpieczenia własnych tyłów, a także przyszłego wsparcia w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Tajwanu. Ostatnie wydarzenia w tej kwestii wskazują, że Pekin świadomie przyspiesza pewne procesy, zaś opór stawiany mu przez Tajpej i Waszyngton stwarza przesłanki do podjęcia ścisłej współpracy z przeciwnikami hegemonii amerykańskiej.

Neutralność i dystans

Reguły gry próbują również zmienić Indie, krytykujące zarówno UE, jak i Stany Zjednoczone, za nieracjonalne zachowanie. Decyzja New Delhi o wzięciu udziału w manewrach wojskowych „Wostok-2022” pod egidą Rosji stanowi sygnał dążenia do większej niezależności od polityki Waszyngtonu i Brukseli. Dwie ostatnie stolice próbują przeciągnąć Indie na swoją stronę, rozgrywając ich obawy przed Chinami i Pakistanem. Biorąc pod uwagę odrębne stanowisko New Delhi, będą one próbowały zachować pozycję neutralną, czerpiąc korzyści tam, gdzie to możliwe.

Prawdopodobnie tak samo zachowywać się będzie szereg krajów arabskich, które nie odmawiają współpracy z Waszyngtonem tam, gdzie jest to dla nich korzystne, jednak wstrzymują się od definitywnego przejścia w szeregi obozu zachodniego. Jednocześnie u niektórych z nich, na przykład u Arabii Saudyjskiej, istnieją własne powody odmowy współpracy ze Stanami Zjednoczonymi w wielu kwestiach. Administracja Joe Bidena zbyt krytycznie odnosi się wobec metod zarządzania politycznego królestwa, więc Rijadowi wygodniej jest w środowisku autokratów.

Konflikt aksjologiczny

Trzeba koniecznie zaznaczyć, że w teorii równowagi sił motyw władzy nie stanowi wyłącznej przyczyny istnienia państw. Państwa zainteresowane są, poza władzą, wieloma innymi sprawami, na przykład religią i pokojem. Większość cywilizowanych krajów przyznaje, że istnieją normy etyczne, które powinny mieć pierwszeństwo przed prostymi kryteriami panowania. Świat zależy więc również od moralnej świadomości narodów i powstrzymującego wpływu norm etycznych.

Obecna sytuacja pokazuje, że to właśnie normy etyczne stanowią jedno z kryteriów, według których poszczególne państwa popierają bądź potępiają Rosję. Tworzy to wyraźny podział na dwa obozy: zwolenników wartości tradycyjnych, i tych, którzy starają się te wartości świadomie i brutalnie zniszczyć poprzez narzucanie małżeństw jednopłciowych, pedofilii, przez mechanizmy *cancel culture*, które prowadzą do wymazywania własnej historii, w krajach które je przyjmują. W tej sferze nawet tradycyjni sojusznicy wojskowi Stanów Zjednoczonych, jak Zjednoczone Emiraty Arabskie czy Arabia Saudyjska i wiele innych krajów, znajdują się w tym samym obozie, co Rosja.

Kwestie te, które z pozoru wydają się niezwiązane z wydarzeniami na Ukrainie, tworzą kompleksową narrację o wzorcach kolektywnego Zachodu tonącego w moralnej degeneracji

(która, jak widać, narzucana jest odgórnie, a obywatele mający na jej temat inne poglądy poddawani są represjom) – z jednej strony, i Rosji, w której etnicznej i religijnej różnorodności chronione są prawa i wolności obywateli – z drugiej strony. Słabość gospodarcza krajów zachodnich, która widoczna jest w bezradności rządów w szeregu spraw ważnych społecznie, wzmacnia w krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej wiarę w to, że czas panowania Zachodu dobiega końca.

Zasoby, technologia, armia

Poza tym Moskwa wydaje się atrakcyjnym partnerem ze względu na swoją odporność na próby wywierania na nią zewnętrznego wpływu przy pomocy sankcji, posiadanie ogromnych złóż surowców naturalnych oraz własnych technologii wojskowych, które kraje wysoko uprzemysłowione dopiero próbują pozyskać (najlepsze na świecie systemy obrony przeciwlotniczej, broń ponaddźwiękowa i precyzyjna, technologie kosmiczne, systemy walki radioelektronicznej itd.). Wsparcie Syrii w jej wojnie z terroryzmem oraz szeroka demonstracja możliwości militarnych podczas operacji na Ukrainie przekonały wielu, że z Rosją lepiej się przyjaźnić, niż pozostawać we wrogich stosunkach. Nawet należąca do NATO Turcja odmówiła przyłączenia się do antyrosyjskich sankcji, choć niekiedy jej politycy wygłaszają dziwne oświadczenia na temat przynależności Krymu. Jeśli weźmiemy pod uwagę trudną sytuację polityczno-gospodarczą w tym kraju w przededniu kolejnych wyborów prezydenckich, zrozumiemy dążenie **Recepa Erdoğana** do gry na dwóch fortepianach przy jednoczesnym wykorzystywaniu przez niego sytuacji do uzyskania korzyści ekonomicznych. Współpraca rosyjsko-turecka w kluczowych projektach trwa nadal i nie ma na razie żadnych przesłanek, by mogła się zakończyć.

Globalizm kontra suwerenizm

Kolejnym wymiarem, zbliżonym do wartości moralno-etycznych,

jest dychotomiczny podział na zwolenników neoliberalnego globalizmu i zwolenników suwerenności. Suwerenność rozumiana jest jako wykazanie woli politycznej w przypadku konieczności bezpośredniej ingerencji. Oznacza ona jednak również dążenia narodu do określania losów własnego kraju.

W artykule, który ukazał się na łamach „Washington Post", autorzy wskazywali, że poparcie narodu dla decyzji prezydenta Władimira Putina związane jest z wysokim poziomem uczuć patriotycznych w Rosji. Patriotyzm stanowi zawsze przejaw emocji suwerenistycznych, więc podobne uczucia w sferze konieczności zmniejszenia zależności od Zachodu pojawiają się w innych regionach świata, co zbliża je wewnętrznie do Rosji.

Na przykład, kraje afrykańskie entuzjastycznie przyjęły propozycje strony rosyjskiej w sprawie współpracy gospodarczej i politycznej, pogłębiającej się w ramach antykolonialnej walki z Zachodem. Kraje ASEAN również gotowe są do konstruktywnej współpracy z Rosją w wielu sferach. W Ameryce Łacińskiej praktycznie nie ma już krajów, które popierałyby otwarcie antyrosyjską politykę narzucaną im niegdyś przez Stany Zjednoczone.

Wskazane wyżej okoliczności wskazują wyraźnie na zmianę równowagi sił. Do osiągnięcia wyraźnej przewagi potrzebne będzie jednak jeszcze podjęcie poważnych wysiłków przez te kraje i narody, które nie są zainteresowane w powrocie hegemonii *Pax Americana*.

Leonid Sawin

Wstępne “wyniki” pseudoreferendów na Ukrainie



Zainstalowani przez Moskwę urzędnicy wyborczy na okupowanej Ukrainie oświadczyli w środę, że w serii pospiesznych referendów, które zostały odrzucone przez Kijów i kraje zachodnie jako fikcja, przeważa poparcie dla zjednoczenia z Rosją.

Według rosyjskiej agencji informacyjnej Interfax, powołującej się na rosyjską Centralną Komisję Wyborczą, “wstępne wyniki” pokazały, że około 98% tych, którzy “głosowali” na czterech okupowanych terytoriach, poparło rosyjską aneksję. Referenda odbyły się w czterech kontrolowanych przez Rosję obszarach Ukrainy – Doniecku i Ługańsku na wschodzie kraju oraz Chersoniu i Zaporożu na południu.

Według danych ogłoszonych na początku środy, samozwańcza Ługańska Republika Ludowa zagłosowała w 98,2% za połączeniem z Rosją, Doniecka Republika Ludowa w 99,23%, obwód chersoński w 87,05%, a w obwodzie zaporoskim 93,1% oddało swoje głosy, by stać się częścią Rosji.

Udokumentowano doniesienia o zmuszaniu ludzi do głosowania przez rosyjskie oddziały z bronią. Duża liczba osób głosowała ponoć w domu. W wielu przypadkach urzędnicy wyborczy w towarzystwie uzbrojonych żołnierzy przynosili urny od drzwi do drzwi. Niezależni międzynarodowi obserwatorzy nie byli obecni w lokalach wyborczych, a wyniki referendum zostały odrzucone jako sfałszowane przez Ukrainę i jej zachodnich sojuszników.

Co dalej?

Analityk polityczny Iwan Preobrazenski orzekł:

> *Po pierwsze, możliwe będzie rozmieszczenie w regionach rosyjskich poborowych. Rosja prawdopodobnie stworzy strefę buforową, a te terytoria staną się kartą przetargową. Po drugie, Moskwa po raz kolejny wypowie groźby nuklearne.*

Głosowania, które odbywały się przez pięć dni wśród trwających walk, zostaną prawdopodobnie wykorzystane przez Kreml do aneksji dużych połaci wschodniej Ukrainy i przedstawienia wojny – oraz niedawnej udanej kontrofensywy Kijowa – jako egzystencjalnego zagrożenia dla Rosji.

Źródło

Moskwa się nie spieszy



P**od koniec 1942 roku, kiedy Wehrmacht utknął i nie mógł ruszyć dalej na wschód, Hitler zmienił taktykę. Hitler zażądał, aby jego armie broniły rozległych terytoriów radzieckich, w większości pustych i bez znaczenia strategicznego.**

Ze względu na postawienie na utrzymanie pozycji, wojska niemieckie nie straciły zdolności operacyjnej do powstrzymywania metodycznego sowieckiego wroga, ale także

rozciągnęły swoją logistykę do granic możliwości. Łącząc utrzymanie pozycji z niekończącymi się kontratakami w nadziei na odzyskanie bezużytecznego terytorium, Wehrmacht skazał się na powolna i bolesną porażkę.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przyjął również podobną strategię na wschodzie kraju, prawdopodobnie za radą amerykańskich i brytyjskich doradców. Siły ukraińskie okopały się, przygotowując do obrony na obszarach miejskich. W rezultacie ośrodki miejskie wzmocnione fortyfikacjami zamieniły się w fortece. Rozsądne wycofanie się z miast takich jak Mariupol mogło uratować najlepsze z ukraińskich jednostek, ale nawet nie zostało to wzięte pod uwagę. W odpowiedzi siły rosyjskie metodycznie odizolowały i zmiażdżyły obrońców, odcinając zarówno drogę ucieczki, jak i przybycie posiłków.

Determinacja Moskwy w niszczeniu sił ukraińskich przy jak najmniejszych stratach przyniosła owoce. Odkąd wojska rosyjskie wkroczyły na wschód kraju, Ukraina zawsze ponosiła większe straty niż podano, ale teraz, z powodu niedawnego niepowodzenia kontrataku w regionie Chersonia, urosły do strasznego poziomu i nie można ich już ukryć. Ukraina traci 20 000 zabitych lub rannych miesięcznie.

Pomimo dostarczenia 126 haubic, 800 000 pocisków artyleryjskich i HIMARS MLRS, miesiące zaciętych walk wstrząsnęły potęgą ukraińskich sił lądowych. Na tle nadchodzącej katastrofy Zełenski nadal nakazuje kontrataki w nadziei na odzyskanie terytorium i demonstruje wszystkim, że strategiczna pozycja Ukrainy wobec Rosji nie jest tak beznadziejna, jak się wydaje.

Niedawna ofensywa Sił Zbrojnych na Izium, łącznik Donbasu z Charkowem, może wydawać się prezentem dla Kijowa. Amerykańskie satelity niewątpliwie dostarczały Ukraińcom danych w czasie rzeczywistym z tego obszaru: okazało się, że siły rosyjskie na zachód od Iziumu liczyły mniej niż 2000 lekko uzbrojonych żołnierzy (wojska wewnętrzne, siły specjalne i

powietrznodesantowe).

W odpowiedzi rosyjskie dowództwo postanowiło wycofać swoje niewielkie siły z około 1% kontrolowanego terytorium Ukrainy. **Jednak Kijów zapłacił wysoką cenę za swoje propagandowe zwycięstwo – według różnych źródeł straty na otwartej równinie, którą rosyjska artyleria, pociski i naloty zamieniły w pole śmierci, wyniosły od 5 000 do 10 000 żołnierzy zabitych i rannych.**

Ponieważ Waszyngton jest bezsilny, by zakończyć walki na Ukrainie poprzez pokonanie rosyjskiej siły, oczywiste jest, że będzie próbował zamienić ruiny państwa ukraińskiego w niezabliźnioną ranę samej Rosji. Od samego początku jednak słabością tego podejścia było to, że Rosja ma wystarczające zasoby, aby zakończyć walki ostrą eskalacją na niezwykle rygorystycznych warunkach. To właśnie widzimy teraz.

Nie powinno więc dziwić, że prezydent Putin zapowiedział częściową mobilizację 300 tys. rezerwistów. Wiele z nich zastąpi regularne jednostki armii rosyjskiej w innych okręgach Rosji i uwolni je do operacji na Ukrainie. Inni uzupełnią rosyjskie jednostki na wschodniej Ukrainie.

Waszyngton zawsze mylił gotowość Putina do zasiadania do stołu negocjacyjnego i ograniczania zakresu i destrukcyjności ukraińskiej kampanii jako słabość, podczas gdy od początku było jasne, że cele Putina zawsze ograniczały się do wyeliminowania zagrożenia ze strony NATO na wschodniej Ukrainie. Zamiar Waszyngtonu wykorzystania konfliktu i sprzedaży Niemcom myśliwców F-35, a sojuszniczym rządom Europy Środkowo-Wschodniej – wielu rakiet, radarów i innego sprzętu ma teraz odwrotny skutek.

Amerykańscy generałowie od dawna – i nie bez powodzenia – uspokajają wyborców bezsensownymi frazesami. Warunki na wschodzie Ukrainy stają się coraz bardziej korzystne dla Moskwy, pozycja Rosji na świecie również się umacnia, a

Waszyngton stoi przed trudnym wyborem: ogłosić „udane” osłabienie rosyjskiej potęgi na Ukrainie i ograniczyć jej działania lub zaryzykować wojnę regionalną, która pochłonie całą Europę.

W Europie jednak wojna Waszyngtonu z Moskwą nie jest tylko drażliwym tematem dyskusji. **Niemiecka gospodarka jest na skraju załamania**. Niemiecki przemysł i gospodarstwa domowe potrzebują energii, ale z roku na tydzień jest ona coraz droższa. Amerykańscy inwestorzy są zaniepokojeni: w końcu historia uczy, że zawirowania gospodarcze w Niemczech są często zwiastunem trudnych czasów w Stanach Zjednoczonych.

Co ważniejsze, spójność społeczna w państwach europejskich, zwłaszcza we Francji i Niemczech, rodzi pytania. Berlińska policja podobno opracowuje nawet plany awaryjne, aby poradzić sobie z zamieszkami i grabieżami w miesiącach zimowych, jeśli sieć energetyczna „wielokulturowej” stolicy przestanie funkcjonować. Niezadowolenie rośnie i niewykluczone, że rządy Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii, idąc w ślady swoich kolegów w Sztokholmie i Rzymie, oddadzą władzę centroprawicowym koalicjom.

Jednak Kijów nadal gra na rękę Moskwie, rzucając ostatnie rezerwy siły roboczej na front. Waszyngton, zapewnia prezydent Biden, będzie wspierał Ukrainę „tak długo, jak będzie to konieczne”. Ale jeśli Waszyngton nadal będzie wyczerpywał swoje strategiczne rezerwy ropy naftowej i wysyłał swoje arsenały na Ukrainę, wsparcie dla Kijowa wkrótce zacznie być problemem w samej Ameryce .

Rosja kontroluje już terytorium, które wytwarza 95% PKB Ukrainy. Nie ma potrzeby posuwania się dalej na Zachód. W chwili pisania tego tekstu wydaje się jasne, że Moskwa, po zakończeniu operacji w Donbasie, zwróci uwagę na Odessę, rosyjskie miasto, które w 2014 roku było świadkiem straszliwych okrucieństw ze strony ukraińskiej.

Moskwa się nie spieszy. Rosjanie działają metodycznie i rozważają każdy krok. Siły Zbrojne Ukrainy krwawią w kolejnych kontratakach. Po co się spieszyć? Moskwa wie, jak czekać. Chiny, Arabia Saudyjska i Indie kupują rosyjską ropę za ruble. Sankcje szkodzą europejskim sojusznikom Ameryki, a nie Rosji. Nadchodząca zima z pewnością zmieni krajobraz polityczny Europy bardziej niż jakiekolwiek działania Moskwy. Tymczasem Zakopane, miasto liczące 27 000 mieszkańców na samym południu Polski, już pokrył śnieg.

Douglas McGregor

Autor jest emerytowanym pułkownikiem, starszym członkiem The American Conservative, byłym doradcą sekretarza obrony w administracji Trumpa, weteranem operacji bojowych, ma nagrody i jest autorem pięciu książek.

Źródło

Ukraina „przekonywała” nas przez osiem lat



Rozmowa z Aleksandrem Kofmanem,

przewodniczącym Izby Społecznej Donieckiej Republiki Ludowej

Wysadzali wielopiętrowe bloki

– Opowiedz, proszę, widzom naszego kanału o tym, co się działo z chwilą rozpoczęcia Specjalnej Operacji Wojskowej na terytorium Donieckiej Republiki Ludowej. Słyszeliśmy o licznych ofiarach wśród ludności cywilnej, stąd też proponuję zacząć od tego smutnego tematu: jak wiele ofiar jest wśród ludności cywilnej?

– Nie jestem w stanie zliczyć wszystkich ofiar cywilnych od chwili rozpoczęcia tej operacji, ale jest to co najmniej kilkaset osób na terytorium kontrolowanym przez DRL.

– Jak słyszeliśmy, są wśród nich również dzieci…

– Oczywiście… Należałoby też uszczegółowić, o kim mówimy. Wśród ofiar są przecież także mieszkańcy Mariupola, którzy zginęli, bo „azowcy" wysadzali ich domy, żeby uniemożliwić nam tworzenia stanowisk ogniowych. Najpierw oni tam mieli swoje stanowiska na górnych piętrach, a kiedy się wycofywali, żeby nam uniemożliwić ich obsadzenie, wysadzali całe dziewięciopiętrowe bloki, żywcem grzebiąc mieszkańców tych domów, chroniących się w piwnicach.

– A co z Mariupolem? Czy miasto wróciło do normalnego życia? Jak to tam wygląda?

– Mariupol będzie potrzebował jeszcze kilku lat, żeby wrócić do normalnego życia. Oczywiście, szybko postępuje budowa zarówno domów mieszkalnych, jak też szpitali, przedszkoli, całej infrastruktury. Naprawiane są drogi i mosty. W całym mieście jest już prąd. Przywrócono zaopatrzenie w wodę. Ale wszędzie jeszcze widać wypalone budynki mieszkalne. Wszędzie – gdzie tylko się nie spojrzy.

— A jeśli chodzi o infrastrukturę — już nie tylko w Mariupolu — myślę tu o szpitalach, szkołach, przedszkolach.

— Na terenach wyzwolonych wszystko to jest odbudowywane. I w Mariupolu, i w Wołnowasze, i w Doniecku, zburzone domy są odbudowywane. Federacja Rosyjska dokonuje teraz rzeczy wręcz niemożliwych. W przyspieszonym tempie likwiduje wszystkie ślady wojny, która przez osiem lat buszowała na naszej ziemi. I do tego prowadzi walkę z Siłami Zbrojnymi Ukrainy, które ja nazwałbym organizacją terrorystyczną. I nadal terrorystyczne siły Ukrainy ostrzeliwują ludność cywilną Donbasu.

Zamachy w Doniecku się nie powiodły

— A jeśli już mowa o terroryzmie: czy czujesz się bezpiecznie?

— Nie, nie czuję się bezpiecznie. Zwłaszcza po upublicznieniu inicjatywy przeprowadzenia referendum — sypią się groźby. Wiem, że Służba Bezpieczeństwa Ukrainy już ma zadanie likwidacji wszystkich inicjatorów i organizatorów referendum. Dla mnie to nic nowego, ale miłe to nie jest.

— A ile osób dotąd zginęło w wyniku zamachów terrorystycznych w szeregach administracji Donieckiej Republiki Ludowej, już w toku Specjalnej Operacji Wojskowej?

— Podczas Specjalnej Operacji Wojskowej ginęli głównie ludzie w Chersoniu, w Zaporożu, niedawno zginął prokurator generalny Ługańskiej Republiki Ludowej. W tym czasie w Doniecku nie doszło do terrorystycznych zamachów na przedstawicieli organów władzy. Najwidoczniej nasze służby specjalne potrafiły temu zapobiec. Wiem, że unieszkodliwiono ponad dziesięć grup dywersyjnych. Wiem to na pewno. Ale do zamachów terrorystycznych nie dopuszczono.

Ostrzał trwał cały czas

– A jak postrzegasz to, co się działo w ciągu ostatnich dni. Wszystkie w miarę obiektywne źródła informowały o nasileniu się ostrzałów prowadzonych przez Siły Zbrojne Ukrainy. Jak możesz wyjaśnić to, że właśnie po tak zwanej charkowskiej kontrofensywie znowu zaczął się ostrzał Doniecka?

– Ależ oni nie przerywali ostrzału.

– A nie stały się one ostatnio bardziej intensywne?

– Trudno mi to oceniać. Jest oczywiste, że ostrzałami te szumowiny próbują odciągnąć nasze siły zaangażowane na kierunku charkowskim. To zrozumiałe. Ale ostrzał nie ustawał. I każdego dnia giną tu ludzie. Tyle że giną częściej na obrzeżach Doniecka, bliżej linii frontu, a rzadziej w centrum. Ale w centrum ludzi bywa więcej. I na przykład w wczoraj pocisk trafił w przystanek, gdzie ludzie czekali na autobus. Zginęło trzynaście osób, a dwadzieścia zostało rannych. Zginęło dwoje dzieci. Tego samego dnia wieczorem rakieta spadła na bazar – zginęły jeszcze cztery osoby.

– Przed rozpoczęciem SOW ogłosiliście w mieście ewakuację. Ile osób wróciło, a ile pozostało w Rosji – czy macie informację?

– Nie mogę tego dokładnie powiedzieć. Wiem tylko, że wielu wróciło. Nawet bardzo wielu. No bo życie w ewakuacji nie jest przyjemne, nawet w Rosji. Najlepiej jest w domu. Zapewne nie wrócili ci, których domy zostały zburzone, bo nie mają dokąd. A inni wracają nawet do dzielnic stale ostrzeliwanych.

– A mimo to szkoły nie są zamykane?

– Teraz nauczanie jest zdalne.

Koniec SOW

– A jeśli chodzi o ostatnie dni, a nawet godziny – i postanowienia, które upubliczniłeś jako przewodniczący Izby Społecznej DRL: wezwanie do pilnego przeprowadzenia referendum. Jak rozumiem, dałeś wyraz temu, czego życzą sobie w waszej republice ludzie?

– Oczywiście. Ludzie mają świadomość, że z chwilą uznania republiki za terytorium Rosji – zostaniemy uznani w naszych konstytucyjnych granicach, a granice te pokrywają się z granicami obwodu donieckiego. Stąd też Sławiańsk i Kramatorsk, i Artiomowsk – wszystko to są nasze miasta. W obliczu tego Ukraina znajdzie się w ciekawej sytuacji: stanie się okupantem na terytorium Rosji. Od tego momentu zmasowana operacja wojskowa nie będzie już nazywana specjalną.

– Naturalnie. Specjalna Operacja Wojskowa zmienia się w wojnę. Dlatego że Ukraina staje się okupantem, a pierwszy strzał ze strony ukraińskiej staje się aktem agresji przeciwko Federacji Rosyjskiej.

– Strzały w kierunku Federacji Rosyjskiej padają nieustannie. Ostrzeliwane były i Biełgorod i Kursk, i Briańsk. Mimo to Ukraina panicznie obawia się przekroczenia granicy. A tu nagle granica wkroczyła na Ukrainę.

Nikogo nie trzeba przekonywać

– No i w tej sytuacji Ukraina okaże się *de iure* okupantem. A jakiej frekwencji spodziewasz się na referendum?

– Sądzę, że frekwencja sięgnie 80%. Tylko dlatego, że ludzie bardzo się boją zamachów terrorystycznych w lokalach wyborczych. Zrobimy wszystko, co możliwe dla zapewnienia bezpieczeństwa. Wiem, jak potrafią pracować nasze służby i jestem pewien, że wszystkie lokale wyborcze zostaną starannie sprawdzone. Ale ludzie będą się niepokoić i dlatego prognozuję

frekwencję na poziomie 80%. Ale nie mam wątpliwości, że te 80% w całości zagłosuje za przyłączeniem się do Rosji.

– W tych warunkach jakakolwiek kampania referendalna nie ma sensu, bo nie ma też kogo przekonywać.

– Przez osiem lat Ukraina przekonywała nas, że powinniśmy jak najszybciej przyłączyć się do Rosji.

– Niektórzy mówią, że oficjalnie decyzja została podjęta zbyć późno, no ale została już podjęta.

– Zbyt późno nie jest, chociaż chciałoby się oczywiście wcześniej.

DRL pozostanie republiką, ale w składzie Rosji

– Jak rozumiem, Doniecka Republika Ludowa stanie się znowu obwodem donieckim…

– Nie. Pozostanie Republiką Doniecką i jako taka wejdzie w skład Federacji Rosyjskiej. Przykładem może być Tatarstan i Republika Krym. Przecież Rosja to federacja, stąd też staniemy się podmiotem federalnym.

– Podmiotem posiadającym większe prawa niż obwód. A czy w przyszłości DRL zachowa obecny format konstytucyjny, czy też powstanie podmiot, w skład którego wejdzie na przykład obwód ługański jako połączenie obu dzisiejszych republik i może jeszcze innych podmiotów?

– Masz na myśli odrębny geopolityczny twór?

– Tyle że w ramach Federacji Rosyjskiej – podmiot większy niż DRL. Powiedzmy, że Noworosja…

– Nie sądzę. Myślę, że po prostu stopniowo będą się przyłączały bezpośrednio do Rosji inne obwody. Rozpoczął się

ruch dośrodkowy, którego już nie sposób powstrzymać. Dziś są to ziemie Donbasu, Ługańszczyzny, Chersonia, Zaporoża – tyle że Donieck i Ługańsk to republiki, a Chersoń i Zaporoże to obwody. Jutro to będą Odessa i Nikołajów. Tego już się nie zatrzyma. Jak pamiętasz, już sześć lat temu przepowiadałem, że Ukraina rozejdzie się jak przegniła, cerowana kołdra. I tak długo się temu opierała dzięki zastrzykom z zewnątrz.

Co z resztą Ukrainy?

– Dobrze znasz tę dawną Ukrainę, stąd mam pytanie: jaki kształt przybierze np. część zachodnia Ukrainy?

– Mam Ci przypominać historię? W wyniku pokoju wersalskiego z niemieckiego imperium powstała Republika Weimarska – ogryzek po niemieckim imperium, prawie w całości pozbawiona własnych środków produkcji, całkiem pozbawiona armii, za to pełna weteranów obrażonych na wynik I wojny światowej. Dobrze wszystko to przedstawiam? No i potrzeba było zaledwie 15 lat, żeby z tego jaja wykluł się potwór zwany faszystowskimi Niemcami. Dlatego też w żadnym wypadku nie wolno pozostawić Ukrainie ani odrobiny państwa. No bo wyobraźmy sobie, że Ukrainę Zachodnią zabierze Polska, a cały wschód przeszedłby do Rosji, i pozostałaby Ukraina środkowa. Wynędzniała, bez dostępu do morza, nic nie posiadająca, ale przesycona nazistowską ideologią – z ludnością liczącą 10-15 milionów, która nie ma innego zajęcia, jak służba w wojsku. A wojsko im Europa sfinansuje. Minie 5 lat i wielomilionowe oddziały, legiony nazistów zaczną maszerować w stronę Rosji. Po co nam to? Takie państwo należy zniszczyć do szczętu, żeby przestało istnieć, żeby granica przebiegała między Polską a Rosją. W tej sytuacji Polska jako członek NATO nie pozwoli sobie na zbyt gwałtowne ruchy, na jakie można sobie pozwolić za pomocą Ukrainy, która nie jest członkiem NATO, i tylko jest wykorzystywana przez wspólnotę europejską i amerykańską do wyrządzania szkód potężnej Rosji. I dlatego państwo ukraińskie należy sprowadzić do zera.

– Pozostanie oczywiście problem pracy ideologicznej na zachodzie Ukrainy…

– Wy, Polacy, macie znakomite doświadczenie wspólnego życia na Ukrainie Zachodniej. Co więcej, macie szereg problemów związanych z Ukrainą, które też należałoby rozwiązać. To Rzeź Wołyńska, ale też restytucja mienia. Dlatego też niech Ukraina Zachodnia będzie waszym bólem głowy.

Polska i Izrael zapominają o historii

– No ale mając w pamięci nasze historyczne doświadczenie, nie chce się go powtarzać. Tego, co działo się w latach 20. i 30. ubiegłego wieku. A więc tego, z czym teraz wy macie do czynienia. Tyle że teraz inna jest tego skala. Szczerze mówiąc, nie jesteśmy tym zainteresowani. Stąd właśnie to pytanie o nikomu niepotrzebne zachodnie rejony Ukrainy.

– Najważniejsze, żeby nie mieli samodzielności.

– No tak – nie powinni mieć możliwości odtworzenia tego, co już było. Mam jeszcze kilka pytań. Dosłownie kilka dni temu u nas – w Pałacu Belwederskim – doszło do oficjalnego spotkania naszej administracji prezydenta z kilkoma bojówkarzami – w tym przywódcami – „Azowa”. Był wśród nich jeden z założycieli „Azowa” – ten Gruzin z pochodzenia. Tak więc wszystko to dzieje się na tak wysokim poziomie. Czy mógłbyś opowiedzieć polskim widzom, jaką członkowie tej formacji – nazywani przez niektórych „bohaterami dzisiejszej Ukrainy” –wyznają ideologię? Jaki mają stosunek do Rosjan, Polaków, w całości do Słowian czy Żydów, a także do mniejszości narodowych?

– Do niedawna sądziłem, że tylko jedno państwo zapomniało o swoich korzeniach – państwo Izrael, które pozwala sobie na przyjmowanie przywódców kraju, na terytorium którego oddaje się cześć tym, którzy planowo mordowali Żydów. Okazuje się, że

jest jeszcze jedno takie państwo – to Polska. Okazuje się, że Polska ma też słabą pamięć historyczną. Flirt z nazizmem nigdy do niczego dobrego nie doprowadził. Mógłbym tu przypomnieć wydarzenia sprzed 80 lat, kiedy to przywódcy Polski zaczęli flirtować z Hitlerem i tym się to skończyło. Polacy flirtują dziś z oszalałymi nazistami, ludźmi odczłowieczonymi. Z tymi, którzy z dumą noszą wśród swoich symboli także symbol dywizji Das Reich – niemieckiej dywizji SS.

– Ale w takich wypadkach w krajach tzw. Zachodu zawsze pojawia się argument – co najmniej od 2019 roku – że nie jest możliwe, aby kraj, na którego czele stoi Żyd – w tym wypadku Zełeński – był nazywany nazistowskim czy neonazistowskim.

– Przecież to rażące nieuctwo. Zgoda – ludzie zgłupieli. Ale trudno przyjąć do wiadomości, że zgłupieli przywódcy państw. Przekaż więc swoim niedouczonym politykom, że nazizm miewa charakter nie tylko antyżydowski. Podczas Rzezi Wołyńskiej świetnie ujawnił się nazizm antypolski – jako jedna z tendencji nazizmu ukraińskiego. Obecnie ten nazizm przybrał ostro antyrosyjski kierunek. Nazizm nie bywa wyłącznie antyżydowski. Powiem więcej: istnieje także nazizm żydowski.

Sympatia do Polaków

– Rozumiem. I ostatnie pytanie. Wiem, że trudno tu pokusić się o jakieś prognozy, tym nie mniej: jak sądzisz, jak długo to jeszcze potrwa? Ile czasu potrzeba dla wyzwolenia chociażby całego terytorium DRL?

– DRL? – sądzę, że nastąpi to już wkrótce. A jeśli chodzi o terytorium całej Ukrainy, to mam nadzieję – podkreślam, nadzieję – że do końca roku większość będzie już wyzwolona. Mówiąc ściśle – oczyszczona.

– Co na koniec chciałbyś powiedzieć Polakom? Przypomnę tu naszym widzom, że kilka lat temu z twojej inicjatywy – wówczas ministra spraw zagranicznych DRL – to DRL była jedynym, prócz

Polski, krajem świata, w których obchodzona była żałoby w rocznicę Rzezi Wołyńskiej. Za co bardzo Ci dziękuję. Wiem, że w Doniecku jest społeczność polska, stąd też proszę o kilka słów skierowanych bezpośrednio do Polaków – i tych, którzy żyją w DRL, i tych, którzy czytają nas teraz w Polsce.

– Drodzy przyjaciele! Jestem z pochodzenia Żydem. Uwielbiam twórczość Sapkowskiego. Niemal doskonale znam twórczość Stanisława Lema. Zaczytuję się polskimi książkami pisarzy science-fiction, których macie tak wielu. Macie wspaniałych pisarzy, macie też wspaniałych twórców gier komputerowych – zachwycam się produkcją waszej firmy CD PROJEKT, która zrobiła moim zdaniem najwspanialszą grę – Wiedźmin. Z największą sympatią odnoszę się do waszego państwa i narodu. Przez długie lata i mnóstwo razy nazizm dzielił nasze kraje, nasze społeczeństwa. Ale na przykładzie mojej przyjaźni z Mateuszem Piskorskim, która liczy sobie już osiem lat, można zrozumieć, że normalni ludzie – i Rosjanie, i Polacy, i Żydzi – powinni trzymać się razem i się przyjaźnić. I razem, ramię przy ramieniu, występować przeciwko nazizmowi. Przeciwko każdemu nazizmowi – czy to ukraińskiemu, czy to polskiemu, czy żydowskiemu, czy amerykańskiemu, czy brytyjskiemu – przeciwko każdemu nazizmowi! Nazizm to paskudztwo, które powinno być całkowicie wyplenione. I jestem pewien, że Polacy też do tego wniosku dojdą. Życzę wam powodzenia, moi drodzy!

– Dziękuję Ci za rozmowę!

Rozmawiał Mateusz Piskorski

Aleksandr Kofman (ur. 1977 w Makiejewce) – polityk, działacz społeczny i przedstawiciel społeczności żydowskiej Donbasu. W latach 2014-2016 minister spraw zagranicznych Donieckiej Republiki Ludowej, od 2019 roku stoi na czele Izby Społecznej DRL. Organizator festiwalu fantastyki naukowej „Gwiazdy nad Donbasem”, wielbiciel i promotor literatury.

Źródło

Na Ukrainie powstaje „model” Nowego Porządku Świata – poligon doświadczalny dla „Wielkiego Resetu”



Każdy, komu udało się zachować spokój, zadał sobie fundamentalne pytanie: „Jaki jest powód, dla którego Ukraina w ciągu zaledwie kilku miesięcy stała się centrum świata?”

I pytania pokrewne:

Dlaczego wojnie na Ukrainie poświęca się więcej uwagi niż wszystkim innym konfliktom na świecie razem wzięte?

Dlaczego Zachód nie zadaje sobie nawet trudu sfingowania wysiłków dyplomatycznych zmierzających do zakończenia konfliktu, zamiast tego dolewając oliwy do ognia?

Dlaczego los Ukrainy i Ukraińców stał się ważniejszy niż los wszystkich krajów i narodów Zachodu?

Dlaczego prawdy historyczne, takie jak ta wyrażona przez Andrieja Margę, uświadamiają, że Bukowina jest ziemią rumuńską i musi zostać zwrócona przez Ukrainę?

Dlaczego cała zachodnia cywilizacja ulega samozniszczeniu z fałszywego, szalonego i absurdalnego „ducha solidarności”

niczym wielki samobójczy kult?

Odpowiedź była pod naszym nosem. Ale nie widzieliśmy tego.

W lipcu w Lugano (Szwajcaria) odbyła się Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy, wydarzenie zasługujące na większą uwagę.

Specjalnym wysłannikiem reżimu kijowskiego był wicepremier Michaił Fiodorow, stary przyjaciel Zełenskiego.

Wyjaśnił publiczności, że jego rząd chce doprowadzić do rewolucji cyfrowej na Ukrainie. Że chce bardzo blisko współpracować z Big Tech, wiodącymi światowymi firmami technologicznymi, aby jego kraj był „cyfrowo niezniszczalny".

Fiodorow, były przedsiębiorca IT, który jest również ministrem transformacji cyfrowej, przedstawił w Szwajcarii inicjatywę o nazwie „ Digital4Freedom ".

Zgodnie z tym, Ukraina powinna stać się „najbardziej zdigitalizowanym państwem świata" w ciągu trzech lat.

Publiczność obecną w Lugano, składającą się głównie z przedstawicieli dużych instytucji technologicznych i finansowych, poproszono o przekazanie środków i współpracę przy „cyfrowym planie krosowania" dla Ukrainy.

W przyszłości ukraiński rząd i Big Tech mają działać w „bliskim związku" i uczynić z ojczyzny Chruszczowa „Izrael Europy".

Fiodorow powiedział podczas wydarzenia w Szwajcarii, że chce, aby w najbliższej przyszłości Ukraina została „w 100% zdigitalizowana", ze wszystkimi danymi przechowywanymi na serwerach Amazona i Microsoftu, których „nie można zniszczyć pociskami".

Wszystkie usługi administracyjne są zdigitalizowane, od rejestracji samochodów i nieruchomości po płacenie podatków.

Pieniądze powinny całkowicie zniknąć, także z obszarów, które mają duży wpływ na życie ludzi, takich jak zdrowie, edukacja i sądownictwo.

Jeśli chodzi o przedstawienie transformacji wymiaru sprawiedliwości w sztucznej inteligencji (SI), Fiodorow nazwał to „Projektem sędziego Dredda".

Sędzia Dredd to imię superbohatera z dystopijnego świata komiksu, opartego na filmie z 1995 roku z Sylvesterem Stallone. Strażnik, który utrzymuje porządek, tropiąc i niszcząc niegodziwych i skorumpowanych.

Podczas gdy oglądanie hollywoodzkich historii na ekranie może być zabawne, może nie być tak zabawne, jak twój kraj pogrąża się w dystopijnym imperium, a twoje życie jako dodatek.

Kilka głosów, w tym publikacja Fair Trial, ostrzegało, że stosowanie sztucznej inteligencji w sądownictwie jest obrzydliwością, ponieważ „podważa podstawowe prawo do domniemania niewinności".

A serwis informacyjny Times Now , wysoce renomowana publikacja w Indiach należąca do londyńskiej grupy Times, pisze, że **Ukraina już pilotuje projekt wykorzystujący sztuczną inteligencję do „kompilowania raportów przedprocesowych i kryminalnych w celu oceny ryzyka podejrzany o ponowne popełnienie przestępstwa".**

Człowiek na stanowisku testowym robotów! Pójdziesz do więzienia, ponieważ oprogramowanie wymiaru sprawiedliwości, które analizowało twoje życie i nie jest w stanie zrozumieć ludzkich uczuć, zostało oznaczone ułamkami dziesiętnymi!

Całkowita cyfryzacja i zniknięcie gotówki! Wszystkie transakcje są kontrolowane przez państwo! Mam na myśli całe życie każdego.

Jeśli twoje życie nie spełnia standardów rządowych – masz zbyt

duży ślad węglowy, jesz za dużo mięsa lub czytasz wywrotowe książki i odwiedzasz strony takie jak uncut-news – ryzykujesz, że zostaniesz odłączony od sieci. Zagłodzisz się jak bezużyteczny, obrzydliwy włóczęga, którym jesteś.

Chiński kredyt społeczny do dziesiątej potęgi. Niech żyje Wielki Brat!

Teraz mamy tajemnicę, dlaczego Ukraina stała się zakątkiem świata w ciągu zaledwie kilku krótkich miesięcy. A Ukraińcy nowy „naród wybrany".

Ukraina to poligon doświadczalny dla Wielkiego Resetu.

Dlatego wojny nie wolno przerywać, lecz przeciwnie, należy ją podsycać i przedłużać jak najdłużej, aby zniszczenia były jak największe. I zbudować projekt pilotażowy nowego porządku świata na pustkowiu pozostawionym przez pożogę. Model NWO.

Odbuduj lepiej.

Nowa ziemia obiecana zostanie zamieszkana przez nowego człowieka. Przez osoby trans sterowane przez sztuczną inteligencję.

AI (podobnie jak rewolucyjny Jahwe) jest „zazdrosnym bogiem", który poza nim nie akceptuje „innych bogów". I niszczy wszystkich, którzy jej nie słuchają.

Z tego nowego Kanaanu, pokropionego żywą wodą progresywizmu, silne pędy NOM wyrosną i rozprzestrzenią się na cały świat. I przytulą cię jak ośmiornica.

Jak apokaliptyczna bestia z Wielkiego Resetu.

A liczba bestii to…

https://gloria.tv/post/QNreQw8S48Fb6XPna2urcyCV1

Źródło

Wszystkie błędy Kremla



Jak czytelnicy wiedzą, od wielu lat obawiam się, że tolerowanie przez Rosję niekończących się obelg i prowokacji będzie nadal zachęcać do kolejnych i jeszcze większych prowokacji, dopóki nie zostaną przekroczone czerwone linie, które spowodują bezpośredni konflikt między dwoma głównymi mocarstwami nuklearnymi.

Przez te wszystkie lata Kreml, nie mogąc zrozumieć ani zaakceptować, że jego rola jako wroga Waszyngtonu nr 1 została wyryta w kamieniu, polegał na strategii nie reagowania lub na minimalnej reakcji, ta aby podważyć lansowany na Zachodzie wizerunek niebezpiecznej i agresywnej Rosji nastawionej na odbudowę imperium sowieckiego. Ta strategia dyplomatyczna, podobnie jak rosyjska strategia ukraińska, całkowicie zawiodła.

Katastrofalna strategia Kremla wobec Ukrainy rozpoczęła się, gdy Kreml przewiązywał większą uwagę do Olimpiady w Soczi niż do obalenia przez Waszyngton władz Ukrainy. Błędy Kremla stały się jeszcze większe, gdy Moskwa odrzuciła prośbę Donbasu o ponowne zjednoczenie z Rosją, podobnie jak Krym. To sprawiło, że Rosjanie z Donbasu, dawniej część Rosji, cierpieli prześladowania ze strony ukraińskich nazistowskich milicji, ostrzał obszarów cywilnych i częściową okupację przez siły ukraińskie od 2014 r. do lutego 2022 r., kiedy armia rosyjska zaczęła oczyszczać Donbas z sił ukraińskich, aby zapobiec

przygotowanej ukraińskiej inwazji na republiki Donbasu. **Czekając 8 lat na działanie, Kreml stanął teraz w obliczu dużej, wyszkolonej i wyposażonej na Zachód armii oraz fanatycznych pułków nazistowskich.**

Można by pomyśleć, że do tego czasu Kreml wyciągnie wnioski ze swoich nadzwyczajnych błędów i zda sobie sprawę, że w końcu musi pokazać, że został sprowokowany. Bez wątpienia prowokowano do rosyjskiego ataku, który miał izolować Ukrainę, zmienić jej rząd, całą infrastrukturę cywilną i natychmiast zakończyć konflikt. Zamiast tego Kreml spotęgował swoje błędy. Zapowiedział ograniczoną interwencję, której celem było wyparcie sił ukraińskich z Donbasu. Pozostawił rząd i infrastrukturę cywilną wroga nietkniętą, umożliwiając w ten sposób wrogowi odparcie interwencji na bardzo korzystnych warunkach.

Żeby było jasne, nie ma wątpliwości, że Rosjanie mogą oczyścić Donbas z ukraińskich sił i prawie wykonali zadanie. **Błędem Kremla było niezrozumienie, że Zachód nie pogodzi się z ograniczoną interwencją.**

Kreml ostrzegł Zachód przed ingerencją, oświadczając, że jeśli USA i NATO się zaangażują, Rosja uzna te kraje za „strony walczące”. Ale Zachód zaangażował się, powoli i ostrożnie, początkowo miękko, a potem coraz bardziej agresywnie, ponieważ to, czego Zachód pierwotnie oczekiwał, czyli że będzie to najwyżej tygodniowy konflikt, trwa już siódmy miesiąc, a Kreml ponownie mówi o negocjacjach z Zełenskim i o zawieszeniu rosyjskiego natarcia. Daleki od traktowania państw NATO jako strony walczącej, Kreml nadal dostarcza Europie energię w takim stopniu, w jakim Europa na to pozwala Rosji. **Wysocy rosyjscy urzędnicy mówili tak, jakby udowodnienie, że Rosja jest wiarygodnym dostawcą energii, było ważniejsze niż życie jej żołnierzy walczących z zachodnimi wyszkolonymi i wyposażonymi siłami ukraińskimi zaopatrywanymi przez kraje europejskie, których przemysł zbrojeniowy opiera się na rosyjskiej energetyce.**

Słusznie przewidziałem, że rosyjskie półśrodki doprowadzą do rozszerzenia wojny. Poprawność mojej analizy została potwierdzona przez raport w *The Hill, waszyngtońskiej* publikacji czytanej przez wtajemniczonych. Raport nosi tytuł: „Dlaczego USA stają się coraz bardziej bezczelne we wspieraniu Ukrainy" i można go przeczytać
tutaj: https://thehill.com/policy/international/3627782-why-the-us-is-becoming-more-brazen-with-its-ukraine-support/

Oto zdanie otwierające raport i kilka fragmentów:

„Administracja Bidena uzbraja Ukrainę w broń, która może wyrządzić poważne szkody siłom rosyjskim i, w przeciwieństwie do początku wojny, urzędnicy amerykańscy nie wydają się zaniepokojeni reakcją Moskwy".

„Z biegiem czasu administracja uznała, że może dostarczyć Ukraińcom większą, bardziej zdolną, cięższą broń, a Rosjanie nie zareagowali" – powiedział były ambasador USA na Ukrainie William Taylor.

„Rosjanie trochę blefowali i bluzgali, ale nie zostali sprowokowani. I były obawy [z tym związane] w administracji na wczesnym etapie – nadal są do pewnego stopnia – ale strach przed sprowokowaniem Rosjan osłabł" – dodał Taylor, który jest teraz w amerykańskim Instytucie Pokoju.

„Na początku byliśmy nieco bardziej ostrożni … nie wiedząc, czy Putin znajdzie i zaatakuje linie zaopatrzeniowe i konwoje, nie będąc pewnym, czy dojdzie do eskalacji, a także nie będąc pewnym, czy Ukraina może wykorzystać to, co im daliśmy, czy też wytrzymać długo przeciwko Rosji" – powiedział **Michael O'Hanlon**, analityk wojskowy w waszyngtońskim think tanku Brookings Institution.

Patrząc w przyszłość, wiele raportów wskazuje, że USA planują wkrótce wysłać precyzyjnie kierowaną amunicję artyleryjską Excalibur – broń, która może razić do 70 kilometrów i

pomogłaby Ukraińcom atakować rosyjskie pozycje i stanowiska dowodzenia.

„Część zmiany w przekazie można przypisać temu, że Kijów nie upadł mimo międzynarodowych oczekiwań, gdy Rosja po raz pierwszy zaatakowała, ocenia Nathan Sales, były urzędnik Departamentu Stanu, który ostatnio pełnił funkcję podsekretarza ds. Bezpieczeństwa cywilnego, demokracji i praw człowieka”.

Jak powiedziałem, ograniczona operacja Kremla była postrzegana na Zachodzie jako półśrodek, który dał Zachodowi możliwość rozszerzenia wojny. Teraz, gdy zbliża się zima, konflikt rozszerza się o dostawy potężnej broni dalekiego zasięgu zdolnej do ataku na Donbas, Krym i inne części Rosji z zachodniej Ukrainy, która została oszczędzona podczas rosyjskiej inwazji.

Jak już powiedziałem, przedłużając wojnę poprzez stosowanie taktyki powolnego działania w celu zminimalizowania ofiar cywilnych, Rosja dała Zachodowi możliwość zdiagnozowania rosyjskiej interwencji jako słabnącej ze względu na wyczerpanie się amunicji i wysokich strat własnych. Obraz rosyjskiej porażki przyniósł oczekiwany przeze mnie efekt, który sprawił, że Zachód stał się bardziej pewny swojej taktyki wojennej. Oto fragmenty raportu The Hill potwierdzające, że:

Kolejna część równania: najnowsze dane wywiadowcze wskazują, że Rosja odczuwa skutki nałożonych przez Zachód sankcji, a siły wojskowe kurczą się w siłę wraz z upływem wojny.

W zeszłym miesiącu Reuters poinformował, że główne rosyjskie linie lotnicze, takie jak Aerofłot, uziemiły swoje samoloty, aby można je było rozebrać na części zamienne, pobierając komponenty z niektórych swoich samolotów, aby inne były zdatne do lotu.

W obliczu strat na polu bitwy Putin w zeszłym miesiącu starał

się zwiększyć rosyjski personel bojowy o ponad 130 000 żołnierzy, eliminując górną granicę wieku dla nowych rekrutów i zachęcając więźniów do wstępowania do armii.

„Uważamy, że nastroje ludzi w departamentach i agencjach, szczególnie w strukturach wojskowych oraz społeczności wywiadowczej, stają się coraz bardziej agresywne" – powiedział jeden z byłych wysokich rangą urzędników państwowych.

„Myślę, że mamy o wiele więcej miejsca po naszej stronie, aby podjąć działania, które pomogą Ukrainie, nie obawiając się bezpodstawnie, jak Putin zareaguje" – dodali.

Można argumentować, że Kreml popełnił wszystkie te błędy, ponieważ nie chciał przestraszyć większej części Europy w NATO, demonstrując swoją potęgę militarną w błyskawicznym podboju Ukrainy. Ale te półśrodki zastosowane przez Rosję dały Finlandii i Szwecji pewność przystąpienia do NATO, ponieważ nie widzą one zagrożenia dla siebie ze strony członkostwa w NATO. Druzgocący rosyjski cios w Ukrainę spowodowałby, że cała Europa ponownie zastanowiłaby się nad członkostwem w NATO nowych państw, ponieważ żaden kraj europejski nie chciałby stanąć przed perspektywą wojny z Rosją. Zamiast tego Kreml wyprodukował brytyjskiego premiera, który jest gotów sprowokować Rosję do wojny nuklearnej, i NATO, które zamierza utrzymać konflikt ukraiński.

Nieostrożny lub wrogi czytelnik może wywnioskować z mojego artykułu, że jestem zwolennikiem rosyjskiego sukcesu militarnego. Wręcz przeciwnie, jestem zwolennikiem minimalizacji ryzyka wojny nuklearnej. Steven Cohen i ja jesteśmy tymi dwoma, którzy od samego początku widzieli, jak ingerencja Waszyngtonu na Ukrainie wraz z obaleniem rządu Janukowycza wytyczyła kurs, który może zakończyć się nuklearnym Armagedonem. Cohen był piętnowany przez własną liberalną lewicę, a ja zostałem uznany za „agenta Putina".

Wyzwiska, których doświadczyliśmy, dowiodły naszej racji.

Świat zachodni jest ślepy na potencjalne konsekwencje swoich prowokacji wobec Rosji, a Kreml jest ślepy na potencjalne konsekwencje tolerowania prowokacji. Jak widzimy, żadna ze stron nie doszła jeszcze do tego wniosku. Raport Hilla pokazuje poprawność mojej analizy sytuacji i moich przewidywań, że wynikiem będzie rozszerzenie wojny i większe prawdopodobieństwo błędnych obliczeń, które mogłyby doprowadzić do wojny nuklearnej.

Źródło

Komu potrzebna jest ta wojna?



Wdniu 17 września 2022 roku gośćmi Klubu Myśli Polskiej w Łodzi oraz Klubu im. Romana Dmowskiego byli publicyści tygodnika „Myśl Polska” – dr Mateusz Piskorski oraz red. Adam Śmiech.

Spotkanie poświęcone było wydanej niedawno nakładem Domu Wydawniczego Myśl Polska książki „Ukraina w ogniu. Komu potrzebna jest ta wojna”, będącej zbiorem tekstów i tłumaczeń poświęconych konfliktowi rosyjsko-ukraińskiemu, zamieszczonych wcześniej na łamach oraz na stronie internetowej „MP”.

Dr Mateusz Piskorski podkreślił, że celem książki było przedstawienie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w sposób możliwie obiektywny, pozbawiony niepotrzebnych emocji, uwarunkowanych określonymi sympatiami i antypatiami

politycznymi. Spojrzenie takie jaskrawo kontrastuje z oficjalną przyjętą narracją, zgodnie z którą do toczącej się obecnie wojny doprowadziła wyłącznie jedna strona, a sam konflikt rozpoczął się dopiero w lutym 2022 roku. **Mateusz Piskorski** zwrócił uwagę na kwestię cenzury, która uniemożliwia swobodną i nieskrępowaną debatę publiczną na temat wojny na Ukrainie oraz polityki Polski związanej z powyższym konfliktem.

Prelegent przytoczył w tym kontekście znamienne słowa prof. Stanisława Bielenia, że „pierwszą ofiara wojny jest zawsze prawda". Zdaniem dr. Piskorskiego nie ma podstaw by w kontekście propagandy wojennej wierzyć wyłącznie jednej stronie, co ma miejsce w przekazie oficjalnym. Piskorski zaznaczył przy tym, że w przypadku omawianego konfliktu trudno mówić jedynie o konflikcie rosyjsko-ukraińskim, gdyż ma on charakter swoistej „wojny zastępczej" pomiędzy „anglosaskim Zachodem" a Rosją. Niezależnie od tego, biorąc pod uwagę skalę zniszczeń i wszelkiego rodzaju strat – największą ofiarą wojny jest sama Ukraina.

W swoim wystąpieniu red. **Adam Śmiech** przypomniał, że już w styczniu br. prognozował wybuch konfliktu, biorąc pod uwagę fiasko rozmów pomiędzy Rosją a stroną amerykańską w grudniu 2021 roku. W swoim artykule zamieszczonym na łamach „Myśli Polskiej" – „Komiwojażer uderza ponownie" zauważył wówczas podobieństwa pomiędzy sytuacją bieżącą, a sytuacją na początku lat trzydziestych XX wieku. Wówczas **Roman Dmowski** zamieścił cykl artykułów na łamach „Gazety Warszawskiej" pt. „Komiwojażer w kłopocie", w których poddał krytyce zamysły państw zachodnich wywołania wojny przeciw ZSRR, z wykorzystaniem w tym celu Polski. Mianem „komiwojażera" Dmowski określił wówczas siły międzynarodowe, które dążyły do wojny z ZSRR, którą zamierzały prowadzić polskimi rękami. Analogie z sytuacją obecną są oczywiste.

Zdaniem red. Adama Śmiecha tak dalekie zaangażowanie się strony polskiej w toczący się konflikt na Ukrainie w zakresie

zbieżnym z interesami anglosaskimi nie może być tłumaczone członkostwem Polski w NATO. Prelegent podkreślił, że członkiem NATO są również Węgry, które zajęły w powyższym zakresie zupełnie inne stanowisko. Red. Adam Śmiech odniósł się również do stanowiska **prof. Johna Mearsheimera** szeroko komentowanego na łamach „Myśli Polskiej", zgodnie z którym za obecną wojnę na Ukrainie odpowiedzialny jest w głównej mierze Zachód. Przyczyną tego było dążenie USA do światowej hegemonii oraz stworzenia świata jednobiegunowego. Początkiem drogi ku konfrontacji był szczyt NATO w Bukareszcie w 2008 roku i ogłoszenie tak zwanej „mapy drogowej" dla Ukrainy i Gruzji, które de facto zaproszono wówczas do NATO.

Późniejszymi konsekwencjami tej polityki było wspieranie przez USA wydarzeń na Ukrainie w 2013 roku oraz późniejsze obalenie prezydenta **Wiktora Janukowycza.** Red. Adam Śmiech przytoczył słowa wypowiedziane przez Johna Mearsheimera: „w istocie Waszyngton grał główną rolę w doprowadzeniu Ukrainy na drogę do destrukcji. Historia osądzi Stany Zjednoczone i ich sojuszników z wielką surowością za ich niebywale głupią politykę w stosunku do Ukrainy". W dalszej części wypowiedzi red. Śmiech, odnosząc się do wypowiedzi Johna Mearsheimera podzielił jego obawę, że dalsza eskalacja konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, a de facto wojny świata anglosaskiego z Rosją, może doprowadzić do wojny światowej z użyciem arsenału nuklearnego, bowiem żadna ze stron nie może pozwolić sobie na porażkę.

Spotkanie spotkało się z żywą reakcją jego uczestników, czego potwierdzeniem były liczne pytania, uwagi i komentarze. Dużym zainteresowaniem cieszyła się również sama publikacja „Ukraina w ogniu. Komu potrzebna jest ta wojna", którą zebrani mogli na miejscu nabyć. Można jedynie wyrazić nadzieję, że podobne spotkania odbędą się również w innych ośrodkach.

Michał Radzikowski

Teoria dwóch wrogów. Czy to dobrze, że Rosjanie i Ukraińcy wykrwawiają się wzajemnie?



Popularny pogląd (noszący nawet pewne pozory racjonalności) głosi, że Polacy winni kibicować jak najdłuższej wojnie ukraińsko-rosyjskiej, nawet nie sympatyzując z obecnymi władzami w Kijowie. Dalsze walki, zniszczenia i straty po obu stronach osłabiają bowiem obu naszych potencjalnych rywali / przeciwników*, *ergo* niech obie strony się wykrwawiają. Cóż, faktycznie przypomina to racjonalną kalkulację jednak niestety w tym tylko sensie, w jakim podczas II wojny światowej powszechnie oczekiwano na wzajemne unicestwienie Niemiec i ZSSR, pozwalające następnie na rozkwit polskiego Imperium. Marzenie to zwalniało w efekcie od przygotowywania jakichkolwiek planów przystających do realnego przebiegu tamtej wojny, co w wymierny sposób pogorszyło sytuację Polaków, gdy miast własnego mocarstwa otrzymali cudze rządy nad swym krajem, przynajmniej w początkowym okresie po zwycięstwie sowieckim. Również i dziś uspokajanie się wypadnięciem z gry i Ukrainy, i Rosji jednocześnie, przy wypełnieniu domniemanej luki politycznej przez jakiekolwiek polskie aspiracje i autorskie programy – jest czymś gorszym nawet niż mrzonka i chciejstwo. To prosta droga do

zaszkodzenia realnie strategicznym interesom polskim.

Jak wykorzystujemy czas wojny?

U podstaw wiary w przydatność ukraińskiego oporu jako redukcji zagrożenia rosyjskiego dla Polski, leży zasadnicze niezrozumienie jego istoty. Federacja Rosyjska może być dla III RP groźna nie ze względu na ilość posiadanych czołgów i dronów, nie w związku z poziomem dochodów z handlu surowcami energetycznymi i zupełnie bez oglądania się ile walka z Ukrainą łącznie ją kosztowała. Dla lepszej ilustracji, wyobraźmy sobie sytuację powojenną. Odrzućmy nawet dość oczywisty scenariusz zwycięstwa Rosji (czy, jeśli kogoś to razi, nie-zwycięstwa Ukrainy), ale przyjmijmy założenie wprost z wizji obustronnego wykrwawienia. Oba kraje opadają z sił, tracą ochotę do dalszej walki, straty i koszty przekraczają wyobrażalne zyski, w Polsce ulga i oklaski, oczywiście malkontenci chcieliby więcej, ale co rozumiejący zasadę dwóch wrogów mogą sobie gratulować. Tak? Otóż nie.

Bo w istocie co by to zmieniło? Jeśli istotą zagrożenia rosyjskiego jest siła militarna Moskwy – to ile zajmie jej uzupełnienie stanów, odtworzenie sprzętu, przeszkolenie itd., wszystko co potrzebne, byśmy się znaleźli **dokładnie w tej** samej sytuacji, co obecnie? „Ale czynnik czasu, zyskamy czas!" – zaraz pewnie padnie. Świetnie. A na co, przepraszam, ten czas? Jak go wykorzystamy? Tzn. dokładniej, jak już go wykorzystujemy? **Jaki to ukryty potencjał drzemie w polskiej gospodarce, sile politycznej i militarnej, który wywinduje nas na pozycje zwalniane w tym rejonie świata i przez Rosję, i przez Ukrainę?** Bo na razie wydaje się, że jesteśmy w trakcie najpoważniejszego od przeszło dwóch dekad kryzysu finansów publicznych, wyrażanego m.in. rekordową inflacją, a także u progu załamania własnego systemu energetycznego. Prędzej czy później Rosja może zabliźnić każdą ranę zadaną jej w tej wojnie. A w jakiej kondycji my wtedy będziemy?

Czym byśmy się bronili?

Czy jednak walki na Ukrainie, straty ponoszone przez Rosjan, fakt, że po przeszło 6 miesiącach siły kijowskie zachowały jeszcze zdolności obronne, a nawet przynajmniej pozorują podejmowanie inicjatywy, nie dowodzą, że moglibyśmy stawiać równie zacięty opór, a już osłabionym wojskom federacji zadać dotkliwe, może nawet decydujące ciosy? By odpowiedzieć na to pytanie, a ściślej zrozumieć jego surrealizm, zastanówmy się najpierw: przez ostatnie osiem lat Siły Zbrojne Ukrainy były przez Amerykanów i Brytyjczyków szykowane do wojny z Rosją. Szkolone. Wyposażane. Dzieje się to nawet teraz. Czy cokolwiek takiego przydarzyło się Siłom Zbrojnym RP? **Gdzie są dostawy darmowego sprzętu, a przynajmniej korzystne masowe kontrakty zbrojeniowe, symbolicznie najwyżej oprocentowane kredyty, dostęp do szkoleń, logistyki, danych wywiadowczych?** Że co, że teraz, kontrakt koreański? Przecież to nie dla nas, to dla Kijowa, a w dodatku za późno i za nasze inflacyjne pieniądze. Gdzie tu pomoc? Gdzie tu strategiczne inwestycje? Dokładnie tak samo było zresztą przed wojną, gdy Londyn tam, gdzie naprawdę potrzebował walk i oporu ładował miliony funtów, broń, sprzęt i doradców, a „strategicznej” Polsce przed 1 września 1939 roku nie raczył przysłać nawet pierwszej transzy niechętnie i z łaski udzielonej pożyczki zbrojeniowej.

Polska nie jest Ukrainą, nie ma widać takiej wartości dla Zachodu, skoro bierze od nas, tak jak z Kijowa, ale nie wysyła w zamian czołgów i miliardów. Przeciwnie, to my wykosztowujemy się na podtrzymywanie ukraińskiego oporu, a więc wobec domniemanego zagrożenia rosyjskiego stanęlibyśmy jeszcze słabsi, bez broni, energii i pieniędzy, słanych bez opamiętania kijowianom. **Nie bronilibyśmy się więc pół roku, bo nie mamy ani czym, ani kim.** I to niezależnie od tego czy bić by nas przyszła armia rosyjska bardzo osłabiona przez kijowian, tylko trochę czy już po prostu odbudowana. I między bajki można włożyć, jak to polski naród wojowników, jak zawsze w historii rzuciłby się na wrogów zatrzymując ich… no właśnie,

czym? Klawiaturą notebooków? Tak, jasne. Pewnie Rosjanie nie przyjdą, bo NATO by nas obroniło. Ale czy naprawdę chcemy to sprawdzać? Bo to jednak jest to samo NATO, które miało odstraszyć **Władimira Putina** od Ukrainy…

Wariant realny, choć mało prawdopodobny albo cud

Teoria dwóch wrogów i pożytków z ich wzajemnego osłabiania brzmi tak zwodniczo prawie racjonalnie, że aż może uśpić, utrudniając zadanie tych wszystkich pytań i wysunięcie wątpliwości. Ma jednak ten niekwestionowany plus, że zwalnia od infantylnego okazywania jednostronnej miłości do Kijowa. Nadal jednak **nie jest polityką realną dla Polski**. Prawda jest bowiem taka, że zagrożenie wojenne wobec naszego kraju osłabłoby, a nawet zniknęło bodaj tylko w dwóch możliwych dziś do założenia sytuacjach. Po pierwsze, gdy to **Zachód zmieni hierarchię celów i listę metod w geopolityce, tzn. zrezygnuje z autodestrukcyjnej strategii jednoczesnej konfrontacji i z Rosją, i z Chinami**, albo wprost odnajdzie się w świecie, w którym USA będą numerem dwa, a wielobiegunowość stanie się rzeczywistością nie do odrzucenia. Wówczas, siłą rzeczy, taką politykę będzie też musiała przyjąć III RP, pozostając wprawdzie w pułapce peryferyjności, ale przynajmniej istniejąc.

Scenariusz taki, przyznajmy, nie jest dziś bardziej prawdopodobny od dalszej eskalacji konfliktu i jego rozlania się na inne obszary, niemniej nie może też być całkowicie odrzucony w świecie, w którym bądź co bądź decyduje rachunek ekonomiczny. W dodatku zaś dla Polski wariant taki ma niekwestionowaną wyższość nad innym, dopuszczalnym tylko teoretycznie. Że sami zmądrzejemy i znajdziemy dość siły, by stopniowo zwiększając własny potencjał i początkowo wykorzystując zachowywane powiązania samemu odnaleźć się w nowych konfiguracjach geopolitycznych i geoekonomicznych.

Ponieważ jednak to niemal na pewno się nie wydarzy – więc chociaż nie usypiajmy się snem o fałszywym bezpieczeństwie dzięki zderzaniu się dwóch obcych fal.

Bo tak najłatwiej samemu utonąć.

Konrad Rękas

Dugin: to wojna



To, z czym mamy obecnie do czynienia na Ukrainie, to wojna. Nie ma już żadnej Specjalnej Operacji Wojskowej (SOW) – to, co mamy nazywa się wojną. Nie wojną Rosji z Ukrainą, lecz wojną kolektywnego Zachodu przeciwko Rosji.

Gdyby nie Zachód, SOW by się zakończyła

Tylko w ten sposób można określić sytuację, gdy amerykańscy celowniczy nakierowują ostrzały rakietowe na terytorium Rosji. Nie ma znaczenia, czyimi rękoma walczą. Gdy celują z HIMARSów w kolejny blok Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, można to jednoznacznie traktować jako próbę uderzenia jądrowego w Rosję. Jeżeli po stronie kijowskiego reżimu terrorystycznego nie stanęłyby Stany Zjednoczone, NATO i kolektywny Zachód, cele SOW już dawno byłyby zrealizowane. Rozpoczęła się jednak prawdziwa wojna. Zachód przekroczył wszystkie czerwone linie.

To już nieodwracalne.

Rosja, zarówno jej władze, jak i naród, nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy. Stąd pierwsze kroki w kierunku ogłoszenia stanu wojennego i mobilizacji – w Czeczenii, na Krymie, a także – jak sądzę – w innych regionach, przede wszystkim tych przygranicznych.

Faza rozpadu

Nad tym, co się dzieje, trzeba się koniecznie zastanowić. W najnowszej historii Rosji wyróżnić możemy trzy okresy geopolityczne.

Pierwszy to lata 1990. Rozpadł się Związek Radziecki, a Rosja skapitulowała przed Zachodem. Ceną tej kapitulacji było rozczłonkowanie wielkiego mocarstwa (Rosji jako ZSRR – Imperium Rosyjskiego) i odroczony w czasie rozpad Federacji Rosyjskiej, będącej fragmentem ZSRR. Zachód planował w przyszłości dokonać postępującego podziału federacji. Trzeba przyznać, że **Borys Jelcyn** próbował, choć niezgrabnie i niekonsekwentnie, sprzeciwiać się temu: taki był sens pierwszej kampanii czeczeńskiej. Jeśli Rosja by ją przegrała, zostałoby tylko jedno wyjście – to, które współcześni politologowie zachodni określają mianem „dekolonizacji", czyli całkowity rozpad i ostateczne przekazanie władzy prozachodniej administracji okupacyjnej, tzw. liberałom.

Uśpienie czujności

Drugi okres nastąpił wraz z dojściem do władzy **Władimira Putina**. Nowa polityka polegała na powstrzymaniu nieuchronnego (jak się wtedy wydawało) rozpadu oraz odbudowie suwerenności Rosji, która otrzymała brutalny, niemal śmiertelny cios. Generalne stanowisko władz polegało przy tym na tym, żeby nie wstępować w bezpośredni konflikt z Zachodem, próbować uśpić jego czujność, stworzyć wrażenie, że Rosja godzi się na

podstawowe żądania globalistów, chcąc tylko odroczenia ich wejścia w życie. To podziałało. Druga kampania czeczeńska skończyła się zwycięstwem, a sami Czeczeńcy z separatystów i wrogów Rosji przekształcili się w jej najwierniejszych synów i obrońców. Separatyzm wykorzeniono również w innych regionach. Rosja wzmocniła swą niepodległość, zaczęła aktywnie wpływać na procesy międzynarodowe. W pewnym momencie strategia Putina i jego orientacja na suwerenność zostały przez Zachód dostrzeżone. Zaczął się on wtedy przygotowywać do poważnego starcia.

Gorące stadium wojny

W 2014 roku globaliści dokonali na Ukrainie przełomu, zorganizowali i wsparli przewrót oraz doprowadzili do objęcia władzy w Kijowie przez neonazistowską, rusofobiczną klikę terrorystyczną, niewolniczo przywiązaną do Stanów Zjednoczonych i NATO. W odpowiedzi Moskwa przyłączyła Krym i wsparła cierpiący lud Donbasu. Wszystko to jednak był kompromis. Do jego zerwania doszło 24 lutego 2022 roku.

Wkroczyliśmy w trzeci okres najnowszych dziejów Rosji – wojnę z Zachodem, którą udało mu się nam narzucić.

Etap ten jest najtrudniejszy i najbardziej decydujący. Nie byliśmy jednak w stanie zapobiec jego nadejściu, ani go uniknąć. Ceną musiałaby bowiem być kapitulacja. Geopolityczna wojna Zachodu przeciwko Rosji trwa nieustannie. Zmieniają się tylko jej stadia, z zimnych na gorące. Teraz mamy stadium gorące. Najgorętsze z możliwych.

Zachód popiera terroryzm

Zachód nie dopuszcza nawet możliwości istnienia suwerennej, niepodległej i samodzielnej Rosji. To samo dotyczy również Chin, a także innych krajów, które poważnie traktują swoją suwerenność. Z punktu widzenia globalistów prawo istnienia

mają wyłącznie te państwa, które zgadzają się na ideologię liberalizmu, utożsamiają z ogólną linią Stanów Zjednoczonych i NATO, akceptują marsz w kierunku Rządu Światowego. Kto jest przeciw, ma być unicestwiony. To czysto rasistowskie podejście. Kto sądzi inaczej, powinien zostać zmieciony z powierzchni ziemi. Takie myślenie to dla Zachodu nic nowego.

Czymś nowym jest jedynie jego połączenie z liberalizmem, agendą LGBT, radykalnym dążeniem współczesnego Zachodu do zniszczenia wszelkich struktur społeczeństwa tradycyjnego – religii, państwa, rodziny, etyki, samego człowieka poprzez powiązanie go z maszyną i umieszczenie pod totalną inwigilacją, całkowitą kontrolą. Witajcie w Matrixie, w „nowym wspaniałym świecie".

Rosja, szczególnie ta suwerenna, w żaden sposób nie mieści się w tym scenariuszu. Dlatego Zachód otwarcie popiera wszystkie organizacje terrorystyczne i ekstremistyczne, zamachy terrorystyczne skierowane przeciwko Rosji, Rosjanom, rosyjskiej cywilizacji i jej przedstawicielom.

Historyczna nieuniknioność

Jesteśmy na wojnie. Nie da się jej już uniknąć. Od samego początku się nie dało, bo na tym właśnie polega istota logiki historycznej: jedne siły próbują za wszelką cenę uratować świat jednobiegunowy i swoją globalną hegemonię, a inne występują otwarcie przeciwko niemu i wprost deklarują, że ich celem jest wielobiegunowy porządek światowy. Przyszłość zależy od tego, kto zwycięży w tej wojnie. Jeśli ta przyszłość w ogóle istnieje.

Rosja już przystąpiła do wojny. Chiny, inny potężny ośrodek suwerenny, za chwilę to zrobią.

Strategia anakondy

Dlatego nie ma się co dziwić, że znaleźliśmy się w okrążeniu płomieni. Eskalacja działań zbrojnych między sojusznikami Rosji – Azerbejdżanem i Armenią; konflikt między dwoma innymi sojusznikami – Tadżykistanem a Kirgistanem; deklaracje niektórych sił politycznych w Gruzji w sprawie otwarcia drugiego frontu przeciwko Rosji; sztuczne podgrzewanie konfliktu naddniestrzańskiego w Mołdawii; narastająca fala gróźb pod adresem Białorusi i polityki prowadzonej przez jej suwerennego przywódcę, **Aleksandra Łukaszenkę**, wreszcie – próba izolacji obwodu kaliningradzkiego i ostrzały innych regionów Rosji – Krymu, obwodu biełgorodzkiego, woroneskiego, kurskiego, rostowskiego, Kraju Krasnodarskiego – wszystko to elementy zachodniej strategii anakondy, stosowanej przez Stany Zjednoczone w celu uduszenia Rosji. To naturalne, że szukamy sposobu, by na to odpowiedzieć. Na tym polega sens ostatniego szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Potrzebujemy sojuszników na rzecz świata wielobiegunowego. I mamy szansę ich pozyskania, tym razem już poza Zachodem.

Czas się obudzić

W istocie jesteśmy już na III wojnie światowej.

Co w tej sytuacji robić?

Po pierwsze, i to jest najważniejsze: dostrzegać rzeczywistość, taką jaką jest. To bardzo ważne. Świadomość społeczna nie nadąża za rozwojem wydarzeń, nie rozumie sensu historii i nie zdaje sobie sprawy z nieuchronności, z fatalizmu zmian. Wyobraźmy sobie, że do domu podczas snu gospodarzy dostał się morderca. Albo, przeciwnie – zakradł się, a oni, zdając sobie sprawę z zagrożenia, od razu się obudzili. W tym drugim przypadku również wszystko może się skończyć tragicznie, jednak jest jakaś szansa. Gdy zaś wszyscy śpią, szans na ratunek nie ma. Rosjo, zbudź się!

Stan wojenny

Po drugie, należy ogłosić w kraju stan wojenny i działać zgodnie z jego zasadami. Być może nie wszędzie, lecz przynajmniej w najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo, kluczowych, przede wszystkim przygranicznych regionach. W tych, które już są na wojnie. A także w tych, których władze obiektywnie i trzeźwo rozumieją sytuację, w której znalazł się kraj. Pamiętacie, jak zachowywały się regiony podczas epidemii koronawirusa? Niektóre wprowadzały twardsze środki, inne łagodniejsze. Kreml zaś patrzył na to, odnotowywał, obserwował. Teraz jest podobnie. Wprowadzamy stan wojenny, ogłaszamy politykę pod jednoznacznym hasłem „Wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa". I ponosimy za to odpowiedzialność. Jeśli zbytnio się pośpieszyliśmy, nastąpi korekta. Lecz co będzie, jeżeli się spóźnimy?

Gospodarka w trybie wojennym

Po trzecie, dostosowanie gospodarki do warunków wojennych. Być może skrytykują mnie nienawidzący bloku ekonomicznego naszego rządu patrioci, lecz widzę, że z gospodarką w Rosji – biorąc pod uwagę trudne warunki – nie jest nagorzej. Sądziliśmy, że to ona jest najsłabszym ogniwem, a tymczasem tak nie jest. Nie chcę tu i nie mogę wnikać w szczegóły, ale najważniejsze jest jedno: trzeba przestawić przemysł i system finansowy na tryb wojenny. Wyposażenie naszych wojsk we wszystko, co niezbędne, to zadanie każdego z nas. Od broni, środków transportu, dronów, kamizelek kuloodpornych, środków bezpiecznej łączności po odzież i lekarstwa. To dzisiaj kwestia życia i śmierci. Zaopatrzenie armii i ochotników. I tutaj zapewne należałoby wprowadzić najsurowsze zasady odpowiedzialności za korupcję. Mrożą krew w żyłach wiadomości, które wszyscy słyszymy, o nadużyciach związanych z zaopatrzeniem naszych wojskowych.

Mobilizacja rezerw

Po czwarte, mobilizacja społeczeństwa. Większość ekspertów i tych, którzy dziś walczą, mówi, że potrzebujemy nie totalnej mobilizacji, lecz pełnowartościowego wyposażenia i napływu wykwalifikowanych rezerwistów mających wojskowe doświadczenie zawodowe. Tacy ludzie są, lecz trzeba stworzyć im warunki. Zarówno materialne, jak i psychologiczne. Potrzebujemy twardych podstaw, by zmienić pokój (a ściślej – iluzję pokoju) na wojnę. Powinna ich dostarczać machina informacyjna Rosji.

Ideologia przebudzenia

Po piąte, kultura przebudzenia. Społeczeństwo powinno przebudzić się do wojny. Potrzeba tu ogromnych wysiłków w oświacie, sztuce, reorganizacji sfery informacyjnej. Kim jesteśmy? Kim jest nasz wróg? Skąd wziął się ten konflikt? Jakie są jego przyczyny? Jakie są nasze tradycje, ideały i wartości, w imię których przelewamy teraz krew, cierpimy niedostatek, wytrzymujemy ciosy?

Kim są oni? Skąd wzięła się ich nienawiść do nas? Dlaczego postanowili nas zgładzić? Jaki świat chcą stworzyć?

Uczeni, artyści, filozofowie, dziennikarze i nauczyciele powinni na tysiące różnych sposobów dawać jasne odpowiedzi na te pytania.

Kultura przebudzenia jest też ideologią. Ideologią naszego Zwycięstwa.

Przyparci do muru

I na koniec: wielu z tych, którzy już się przebudzili, wciąż myśli w kategoriach wierności / zdrady. To już przeszłość. Dla zdrady nie ma już miejsca. Kości zostały rzucone, nie ma drogi odwrotu. Ci, którzy są po naszej stronie, skazani są już przez

stronę przeciwną. Ci, którzy spróbują przejść na stronę wroga zamierzającego nas zniszczyć, sami podpisują na siebie wyrok.

Owszem, nie walczymy z równym przeciwnikiem. Kolektywny Zachód walczy o swoje globalne panowanie, a my wyłącznie o nasze istnienie, życie, prawo bycia tym, kim jesteśmy. Oni mają się jeszcze gdzie wycofać. My nie. Nas przyparto do muru.

Zachód atakuje nas na naszej ojczystej, rosyjskiej ziemi. Na litość wroga nie ma co liczyć. Wszystkim wszystko wypomną.

Pozostaje tylko zwyciężyć. W imię poległych. W imię żywych. W imię tych, którzy dopiero będą żyli, i którym może nie być dane się narodzić. Wszystko zależy od nas.

prof. Aleksandr Dugin